Nr. 13. Lwów, dnia 29. marca 1912. Rok XLV. Tom LXXXIII.

ROLNIK

ORGAN C. K. GALICYJSKIEGO TOWARZYSTWA GOSPODARSKIEGO

WYCHODZI W KAŻDY PIĄTEK.

PRENUMERATA WYNOSI wraz z przesyłką pocztową: W Państwie austryackiem rocznie 16 K, półrocznie 8 K. W Rosyi rocznie 10 rubli sr. W W. Ks. Poznańskiem rocznie 20 mk. Dla członków Tow. gosp. opłacających 10 koronową wkładkę 4 korony. Numer pojedynczy kosztuje 40 hal.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: D[R] JAN PAYGERT BIURO KOMITETU C. K. GAL. TOW. GOSPOD. LWÓW, ULICA KAROLA LUDWIKA 3.

Cena ogłoszeń zamieszczona na okładce inseratowej. Ogłoszenia przyjmuje: Administracja „Rolnika“ i Agencja ogłoszeń, Lwów, Pasaż Hausmana 3. Manuskryptów niezamieszczonych nie zwraca się. Reklamacje uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego. — Przedruk bez podania źródła niedozwolony.

TREŚĆ:

OD REDAKCJI.

Z dzisiejszym numerem kończymy pierwszy kwartał 45-go rocznika „Rolnika“ — a mimo kilkukrotnych odezw Administracji tegoż jeszcze w tej chwili około 600 odbiorców pisma zalega z uiszczeniem prenumeraty.

Wiemy, że nie wszyscy czytelnicy „Rolnika“ są zadowoleni z jego treści. Dlaczego tak jest, nie zupełnie pojmujemy. Redakcja stara się usilnie, by żaden dział, żadna gałąź gospodarstwa wiejskiego nie była pominiętą. Pierwszorzędne siły krajowe w dziedzinie teorji i w dziedzinie praktyki zasilają nas swymi artykułami. Staramy się, o ile to możliwem, aktualne sprawy poruszać w właściwym czasie. Wiadomości handlowe znacznie rozszerzone — nie pomijają prawie żadnego ważnego dla naszych producentów momentu. Jak długo nie ma we Lwowie giełdy zbożowej — niemożliwem jest dział ten ulepszyć.

Bardzo tylko rzadko — prawie wyjątkowo — możemy korzystać z pióra znakomitych teoretyków i praktyków z innych dzielnic Polski. Główną tego przyczyną, że „Rolnik“ nie jest w możności tak honorować artykuły, jak to czynią pisma, wydawane w Królestwie — w ogóle pod zaborem rosyjskim lub w Poznańskiem. U nas niestety pod tym względem inne panują stosunki i przekonania. Chciałoby się mieć wszystko w najlepszym gatunku a tanio — bardzo tanio — ba nawet darmo.

To nie próżne słowa.

„Gazeta Rolnicza“, organ Centraln. Tow. rolniczego w Królestwie Polsk. kosztuje rocznie z górą 20 koron — „Ziemianin“, organ Centr. Tow. roln. w Poznańskiem z górą 14 koron.

„Rolnik“, organ galic. Towarz. Gospod. kosztuje dla członków tylko 4 korony — a jednak i te wpłacane są tak niechętnie!

A przecież za tego samego „Rolnika“ płacą chętnie i regularnie rolnicy, pozostający poza Towarz. Gospod. — naprzykład z zachodniej części kraju po 16 kor. rocznie — Królewiacy, i inni rolnicy z pod zaboru rosyjskiego po 24 koron. Nie ma prawie pisma fachowego polskiego, któreby z każdego numeru „Rolnika“ czegoś nie wzięło.

Te fakta świadczą, że jednak ten „Rolnik“ tak bardzo złym nie jest.

Że mógłby być lepszym, to pewnie, ale trzeba na to, by Redakcja widziała u ogółu większe zainteresowanie się pismem (poza krytyką — o którą najłatwiej).

Mimo ciągłych zagrożeń — prócz dla trzech Oddziałów, które zupełnie nie reagują na nasze pisma — dotąd nie wstrzymaliśmy wysełki pisma nawet tym odbiorcom, którzy nie płacą.

Prosimy więc usilnie tych pp. odbiorców „Rolnika“, którzy dotąd tego nie uczynili (około 600), by zechcieli już przecie koniecznie tegoroczną należytość za „Rolnika“ — 4 korony — wprost do Administracji pisma uiścić.

Do następnego numeru „Rolnika“ dołączymy bezpłatnie pierwszy numer „Przyjaciela zdrowia“.

Dołączamy cenniki Klementa — i prospekty firmy Hofherr-Schrantz-Clayton-Shuttleworth.

JERZY TURNAU.

Doświadczenia z nawożeniem azotem.

I.

Doświadczenia, które poniżej opisuję, miały na celu zbadanie najwłaściwszej pory dawania saletry na buraki cukrowe i pastewne. Dotychczas ogólnie zalecano dzielenie saletry na kilka małych dawek i ostrzegano przed zbyt wczesnem jej sypaniem, a to z obawy, aby azot nie został wpłukany w podglebie, zanim buraki zeń korzystać będą mogły. Poglądy te jednak, ostrzegające przed wczesnem sypaniem saletry, okazały się błędne. Obecnie na skutek praktycznych doświadczeń zaleca się wczesne saletrowanie tak buraków jak i zbóż. Że obawa wypłukania nie jest tak wielka, najlepszym dowodem, iż osiągnięto korzystne wyniki z saletrowania zbóż już z jesieni. — W Królestwie polskiem widziałem korzystne działania jesiennego saletrowania żyta u p. Wojciecha Wyganowskiego, którego znakomite gospodarstwa zwiedzałem w roku zeszłym. Doświadczenia niniejsze prowadzone były przez dwa lata, t. j. w r. 1910 i 1911. Oto ich wynik:

Mikulice, rok 1910, gleba lössowa, ciemno zabarwiona. W roku poprzednim były na tem polu ziemniaki na oborniku. Całe pole doświadczalne dostało z wiosną jako nawożenie podstawowe na hektar po 100 kg soli potasowej 40% i po 200 kg superfosfatu.

Zebrano buraków cukrowych z poletek po 200 m² w obliczeniu na hektar:

a) bez saletry buraków 225 q 50 kg, liści 153 q 50 kg;

b) 100 kg saletry przed siewem buraków 239 q, liści 163 q 50 kg;

c) 100 kg saletry po przerwaniu buraków 231 q 50 kg, liści 179 q;

d) 50 kg przed siewem, 50 kg saletry po przerwaniu buraków 234 q 25 kg, liści 187 q;

e) 33 kg przed siewem 33 kg przed przerwaniem, 33 kg po przerwaniu buraków 231 q 50 kg, liści 168 q 50 kg.

Z powyższego widzimy, że niema wielkich różnic pomiędzy poszczególnymi sposobami, jednak najkorzystniejsze zdaje się być zastosowanie całej dawki saletry wcześnie, nawet przed siewem buraków. W lipcu i sierpniu na oko najlepiej przedstawiały się buraki na parcelach c) i d), t. j. z późną dawką saletry, które jednak tylko w liściach dały plon najlepszy, przy niższym plonie korzeni.

Tutaj nauka dla wszystkich, którzy robiąc próby porównawcze oceniają pożytek nawozów tylko „na oko“.

Zastosowanie całej dawki późno, t. j. po przerwaniu, dało tak małą zwyżkę plonu, że wogóle saletra się nie opłaciła.

Mikulice, rok 1911, gleba ciężka, napływowa (rędzina). W roku poprzednim był jęczmień zimowy, po nim międzyplon bobiku, grochu i wyki, przyorany jako zielony nawóz. Nawożenie podstawowe całego pola na ha: około 300 q szlamu defekacyjnego, 150 kg superfosfatu miner., 100 kg soli potasowej 40%.

Zebrano buraków cukrowych:

	z poletek po 200 m² kg buraków	przeciętnie kg	z hektara q
a) bez saletry . .	634 580 689	634	317
b) 100 kg saletry na ha przed siewem buraków . . .	650 590 700	647	323
c) 100 kg saletry na ha w 2 tygodnie po wzejściu buraków . . .	624 650 653	642	321
d) 50 kg saletry na ha przed siewem, 50 kg w 2 tygodnie po wzejściu	650 700 763	704	**352**

Leżachów, rok 1911, gleba ciężka napływowa, alluwium Sanu.

Nawożenie podstawowe podobne jak w Mikulicach.

Zebrano buraków pastewnych półcukrowych białych:

	z poletek po 200 m² kg bur. pastewnych	przeciętnie kg	z hektara q
a) bez saletry . .	1350 1215 1516	1360	680
b) 100 kg sal. na ha przed siewem buraków	1400 1435 1650	1495	747$^1/_2$
c) 100 kg sal. na ha w 2 tygodnie po wzejściu . . .	1460 1600 1670	1577	788$^1/_2$
d) 50 kg sal. na ha przed siewem, 50 kg w 2 tygodnie po wzejściu . .	1625 1730 1800	1718	**859**

Z powyższych doświadczeń okazuje się bardzo wyraźnie, że w roku 1911 w glebie ciężkiej zarówno w Mikulicach na buraki cukrowe, jak i w Leżachowie na buraki pastewne wybitnie najlepiej skutkował rozdział saletry na dwie dawki, jednak obydwie wcześnie, t. j. pierwsza przed siewem, druga w 14 dni po wzejściu, czyli jeszcze przed przerywaniem. W obydwu doświadczeniach były parcelki potrójne, wykazujące dość zgodne wyniki. Jest charakterystyczne, że w Mikulicach, gdzie zarówno w roku 1910, jak i 1911 wogóle saletra niedość opłacalnie podniosła plon (zdaje się, że dawka 100 kg na ha w tych warunkach była za wysoka, zwłaszcza w r. 1911 w rędzinie, po zielonym nawozie), jednak przy rozdzieleniu saletry na dwie dawki podniósł się plon o 29 q na ha i w ten sposób użyta dała saletra bardzo pokaźny zysk, podczas gdy jednorazowa dawka przed siewem, a jeszcze gorzej jednorazowa po siewie, dały w r. 1911 w ciężkiej ziemi stratę. W Leżachowie przy tym samym

sposobie posypu saletry plon podniósł się ponad jednorazową dawkę o 112 q buraków pastewnych z hektara.

II.

W folwarkach Wiązownica i Piwoda, w glebie gliniasto-piaszczystej (dilluvium) o płytkiej warstwie urodzajnej, z podglebiem żelazisto-gliniastem, trudno przepuszczalnem, przeprowadzono w r. 1910 i 1911 próby porównawcze z działania saletry i wapna azotowego w różnych dawkach.

Wiązownica r. 1910.

	Ziemniaki po życie z poletka 100 m² w kg	przeciętnie q z ha
a) bez nawozu . . .	227 234 239	233
b) 100 kg saletry na ha przed sadzeniem ziemniaków	252 271 277	266
c) 100 kg saletry przed sadzeniem, 100 kg saletry przed płużkowaniem ziemniaków	251 251 250	250
d) 80 kg wapna azotowego przed sadzeniem	240 246 246	244
e) 160 kg wapna azot. przed sadzeniem . .	262 280 256	263

Bardzo ciekawa jest tu całkiem wyraźna zniżka plonu przy podwójnej (200 kg na ha) dawce saletry, podczas gdy podwójna dawka wapna azotowego tej zniżki nie spowodowała. Można to przypisać okoliczności, że druga dawka saletry, rozsiana dopiero przed płużkowaniem ziemniaków, pędziła nadmiernie wzrost naci ziemniaczanej, który mógł niekorzystnie wpłynąć na tworzenie się bulw. Wogóle jednak saletra o wiele lepiej tu działała jak wapno azotowe, którego dopiero podwójna dawka dorównała pojedynczej dawce saletry.

	Wiązownica 1910 owies ziarna (w kg z ha)	Wiązownica 1910 owies słomy (w kg z ha)	Piwoda 1911 owies ziarna (w kg z ha)	Piwoda 1911 owies słomy (w kg z ha)
a) bez nawozu .	722	1878	2775	3920
b) 100 kg saletry przed siewem	862	2311	2850	4300
c) 100 kg saletry przed siewem, 100 kg saletry w 2 tyg. po wzejściu . .	900	2150	3050	4220
d) 80 kg wapna azot. przed siewem . . .	925	1950	3200	4550
e) 160 kg wapna azot. przed siewem . . .	875	2225	3320	4820

Powyższe próby powtarzane były również na potrójnych poletkach, lecz podaję tu cyfry przeciętne obliczone na hektar.

Charakterystyczne jest, że podwójna dawka saletry powoduje tutaj znowu zarówno w r. 1910 w Wiązownicy, jak w r. 1911 w Piwodzie wyraźną depresję plonu słomy. W Wiązownicy plon owsa był wogóle bardzo lichy, pomimo to podwójna dawka saletry nie opłaciła się w porównaniu do pojedynczej. Zdaje się, że wchodzi tu w grę prawo „minimum“. Brakowało widocznie innych składników, więc nawet silna dawka saletry nie pomogła.

Zarówno w r. 1910 w Wiązownicy, jak i w r. 1911 w Piwodzie (w jednym i drugim folwarku gleba podobna, t. j. lichy dilluwialny piasek), powyższe doświadczenia stwierdziły lepsze i lepiej się opłacające działanie wapna azotowego niż saletry. Niezrozumiałe jest tylko zniżenie plonu w Wiązownicy wskutek podwójnej dawki wapna azotowego, w porównaniu do dawki pojedynczej.

PROF. DR. KAZIMIERZ MICZYŃSKI. 5)

Zboża jare

w uprawie próbnej Towarzystwa Gospodarskiego 1911 r.

(Sprawozdanie z subwencjonowanych doświadczeń).

(Część III.)

Odmiany jęczmienia.

Z pól porównawczych z jęczmieniem zaledwie cztery nadesłały sprawozdania dające się użyć, t. j. Jagielnica, Miżyniec, Podlipce i Szówsko. Do doświadczeń tych użyto odmian przeważnie oryginalnych ze Svalöf, dwoch odmian z Dolnej Austrji z Loosdorf i znanego jęczmienia hannackiego. Oto ich wykaz:

1) Chevalier II ze Svalöw średnio późny, zwisający, bardzo szlachetny dwójniak, o wysokich wymaganiach, wiotkiej słomie. Ciężar hektolitra 70.85 kg, 1.000 ziarn 41.5 gr.

2) Princess (Printice-Korn, Książęcy) późny, sztywniejszy nieco ale obwisłe kłosy, dwójniak szlachetny w ziarnie, o dość wysokich wymaganiach. Ciężar hektolitra 70.40 kg, 1000 ziarn 41.9 gr.

3) Svanhals (Łabędziak) o grubem, nieco mniej szlachetnem ziarnie, kłosach nachylonych na sprężyście zgiętem dokłosiu (jak na łabędziej szyi, stąd nazwa). Kłos zbity. Ze sztywnosłomiastych najwcześniejszy. Hektolitr ważył 66.42 kg, 1.000 ziarn 47.25 gr.

4) Ideal z Loosdorf (nad Thayą) jęczmień z miejscowego dolno-austrjackiego wyodrębniony, w typie zbliżony do Hannackiego, o kłosie średnio długim, zwisłym. Wymagania co do siły gleby dość znaczne. Ciężar hektolitra 70.15 kg, 1.000 ziarn 46 6 gr.

5) Thaya z tejże samej miejscowości, mniej szlachetny, cieńszy w ziarnie, ale podobno mniej wymagający. Hektolitr ważył 70.55 kg, 1.000 ziarn 41.9.

6) Hannacki dwójniak zwisły, znana odmiana hodowli Proskowetza z Kwassitz na Morawach. Jęczmień pierwszej jakości browarniany, zadawalniający się suchszem niż inne stanowiskiem, ale wymagający żyznej, czynnej gleby.

7) Goldthorpe Webba angielski, sztywnosłomy dwójniak o grubem mniej szlachetnem ziarnie, reprodukcji mikulickiej.

W porównaniu tem chodziło nam o to, aby zbadać, który typ jęczmienia dla pewnej natury gleby i pewnych warunków będzie odpowiedniejszy. Wybrano też rozmyślnie odmiany jęczmienia zwieszonego *(Horo nutans):* Hanna, Chevalier, Printice, Ideal, Thaya)

*

i wyprostowanego *(H. erectum)*: Imperial, Goldthorpe, Svanhals). Pierwsze mają jakość ziarna szlachetniejszą, choć ziarno drobniejsze, drugie o grubej plewie mają ziarno z reguły grubsze, ale mniej szlachetne.

Otrzymano następujące wyniki w poszczególnych gospodarstwach:

Dublany.

W Dublanach na polu doświadczalnem oprócz powyżej wymienionych odmian uprawiono dla porównania jeszcze następujące:

8) **Jęczmień Szczucki**, krajowy dwójniak zwisły, przed paru laty z Chojnowa w Królestwie sprowadzony, średnio wczesny.

9) **Imperial C.**, sztywno-słomiasty jęczmień czeski, hodowli Nolć-Dreegera, dość późny o grubem ziarnie, o kłosie zbitym typu *H. erectum*.

10) Sześciorzędowy węgierski z okolic Budapesztu.

11) Czterorzędowy krajowy; obydwa ostatnie bardzo wczesne.

Zasiano je w silnej ziemi w drugim roku po oborniku na dawce superfosfatu (200 kg na ha) i soli potasowej (100 kg na ha) siewnikiem Hallensis (Moson) w rzędy na 13 cm. odległe 21. kwietnia. Już 27. IV wzeszły jęczmiona wszystkie z wyjątkiem Imperial i szczuckiego, które dopiero w następnym dniu się ukazały.

16. czerwca wykłosiły się Sześcio- i Czterorzędowy, Ideal i Thaya.

18. czerwca wykłosiły się Łabędziak (Svanhals).
20. „ „ „ Imperial C. i Szczucki.
22. „ „ „ Chevalier.
24. „ „ „ Printice.

Jęczmiona wielorzędowe dojrzały już 20. lipca. Nieco później 24. lipca doszły prawie równocześnie Ideal, Chevalier, Szczucki, Thaya i Svanhals. Printice-Korn dojrzał 30. lipca, a Imperial C. dopiero 3. sierpnia. Plony były następujące:

Odmiana	plon z ha w q ziarna	plon z ha w q słomy	stosunek ziarna do słomy jak 1:	współczynnik krzewienia	plon w stosunku do średniej = 100
Thaya	31.3	55.2	1.76	218	116.8
Czterorzędowy	30.2	41.4	1.37	125	112.7
Princess	30.0			179	112.0
Chevalier	29.3	63.3	2.16	132	109.2
Ideal	28.9	50.2	1.74	188	107.8
Svanhals	24.6	57.2	2.32	147	91.7
Sześciorzędowy	24.4	42.4	1.73	129	91.2
Imperial C.	23.2	52.6	2.27	286	86.6
Szczucki	22.2	43.6	1.96	204	82.8
Średnio	26.85	55.6	2.05		100.0

Ocena ziarna:

Odmiana	Ciężar hektolitra	Ciężar 1000 ziarn
Thaya	64.57	38.5
Czterorzędowy	60.6	37.9
Princess	62.07	39.3
Chevalier	60.73	42.2
Ideal	62.3	41.5
Svanhals	61.4	45.7
Sześciorzędowy	57.6	30.95
Imperial C.	61.7	43.7
Szczucki	61.3	40.35
Średnio	61.36	39.95

Co do wysokości plonów, to czterorzędowy i pierwsze cztery odmiany dwójniaka zwisłego, bardzo szlachetne, dały plon ziarna znacznie wyższy od reszty mniej uszlachetnionych odmian. Co do jakości ziarna, to reprodukcja dublańska nie ustępuje w ciężarze 1000 ziarn nasieniu oryginalnemu ze Svalöf; waga jednak hektolitra jest znacznie niższa, gdy bowiem u nasion oryginalnych przewyższa 70 kg, to w Dublanach obraca się w granicach 57 do 64 kg. Przypisać to należy bardzo silnemu okłosowaniu i wysortowaniu nasion svalöfskich, podczas gdy zbiór nasz tegoroczny nie był na kłosowniku, ani nie był specjalnie sortowany, tylko przepuszczony przez młynek „Triumph". Odmiany wielorzędowe są najwcześniejsze, z tych jęczmień czterorzędowy zasługuje w ogóle na rozpowszechnienie wszędzie, gdzie nie chodzi o grube ziarno, lecz o wysoki plon. Nie darmo też utrzymuje on się stale u włościan, zwłaszcza we wschodniej Galicji.

Jagielnica (kraj. szkoła rolnicza).

Gleba: czarnoziem, położenie: równe, podglebie: glinka lössowa.

Stanowisko: w 2-gim roku po oborniku, przedplon buraki. Uprawa: w jesieni orka głęboka (pługiem parowym), z wiosną włóka i brona.

Siew: 29. III 911 rzędowo na 10 cm odległości rządków, wysiano: Thaya, Chevalier, Łabędziak po 23 kg, Hanna 22 kg.

Zeszły: Łabędziak, Thaya i Chevalier 18. IV, Hanna 21. IV.

Kłoszenie: Łabędziak 17. VI, Thaya 15. VI, Chevalier 25. VI, Hanna 22. VI.

Dojrzały: Łabędziak i Thaya 27. VII, Hanna 31. VII, Chevalier 4. VIII.

Zbiór: Thaya i Łabędziak 2. VIII, Hanna i Chevalier 8. VIII.

Plony:

Odmiana	z hektara w q ziarna	z hektara w q słomy	stosunek ziarna do słomy jak 1:	stosunek do średniej równej 100
Thaya	26.20	36.20	1.38	110.6
Chevalier	26.20	32.30	1.23	110.6
Łabędziak (Svanhals)	24.30	32.10	1.32	102.5
Hanna	18.10	36.00	2.00	76.5
Średnio	23.70	34.20	1.48	100.0

Ocena ziarna:

Odmiana	Waga hektolitra w kg	Waga 1000 ziarn w gr
Thaya	67.03	41.20
Chevalier	63.65	42.20
Łabędziak	64.73	48.20
Hanna	59.80	45.10
Średnio	63.80	44.17

Otrzymano bardzo piękne plony i bardzo piękną jakość ziarna ładnie zebranego. Przodowały Thaya i Chevalier w czasie całego rozwoju i w końcu w plonie. Zadziwia trochę nizki plon Hannackiego mimo dobrej jakości ziarna. Svanhals dał znowu najgrubsze ze wszystkich ziarno — jak i w niektórych innych miejscowościach.

Miżyniec.

Gleba: glinka alluwialna, dość wilgotna, podglebie: glina nieprzepuszczalna.

Stanowisko: w 2-gim roku po oborniku, przedplon: buraki pastewne.

Uprawa: orka wiosenna na 7 cali i brona. Siew rzędowy 25 kg na poletko, odległość rzędów 10 cm.

W czasie rewizji pola dośw., odbytej dnia 17. czerwca 1911, najbardziej rozkrzewione wydawały się Thaya i Chevalier, wykłosił się Thaya i ten najładniej się przedstawiał, Svanhals dość nierówny, Princess i Chevalier także ładne i równe.

Plony:

Odmiana	z hektara w q ziarna	z hektara w q słomy	stosunek ziarna do słomy jak 1:	w stosunku do średniej = 100
Princess	16.20	37.20	2.30	116.8
Svanhals	13.40	14.60	1.09	97.0
Chevalier	12.70	27.60	2.17	92.0
Thaya	13.20	28.00	2.12	95.4
Średnio	13.87	26.85	1.92	100.0

Ocena ziarna:

Odmiana	Waga hektolitra w kg	Waga 100 ziarn w gr
Princess	59.58	35.22
Svanhals	62.00	35.50
Chevalier	60.65	37.80
Thaya	63.52	36.16
Średnio	61.43	36.17

Podlipce (pow. Złoczów).

Gleba: rumosz, płytka, podglebie: wapienne. Nachylenie ku południowi.

Stanowisko po ziemniakach na oborniku.

Zasiano rzutowo po 8 kg na poletko 500 m².

W czasie rewizji pola doświadczalnego, odbytej 23. czerwca 1911, najbardziej rozkrzewiony wydawał się Chevalier, najsłabiej zaś Hanna. Wykłosiły się Hanna i Svanhals.

Plony:

Odmiana	Z poletka w kg ziarna	Z poletka w kg słomy	z hektara w q ziarna	z hektara w q słomy	stosunek ziarna do słomy jak 1:	w stosunku do średniej równej 100
Princess	102.0	163.5				
	102.5	174.0	21.70	33.70	1.55	116.4
	121.5	169.0				
Chevalier	85.0	134.0				
	96.0	151.0	18.70	29.20	1.56	100.0
	99.8	152.7				
Svanhals	80.0	151.5				
	91.0	142.2	18.10	30.00	1.66	97.3
	100.7	157.6				
Hanna	77.1	179.7				
	80.5	143.0	16.10	32.80	2.04	86.5
	84.1	171.1				
Średnio			18.65	31.42	1.70	100.0

Ocena ziarna:

Odmiana	Waga hektolitra w kg	Waga 1000 ziarn w gr
Princess	62.46	42.84
Chevalier	60.08	42.12
Svanhals	58.22	46.66
Hanna	59 42	43.40
Średnio	60.03	43.72

W danych warunkach obie późniejsze odmiany dały lepszy plon ziarna, niż wcześniejsze — co na rumoszu jednakże nie może być regułą. Wyjątkowo bardzo silne opady w tym roku w okolicy Złoczowa były przyczyną, że późne odmiany mogły rozwinąć znacznie swą produkcyjność. Ciężar hektolitra u późnych wyższy, ciężar 1000 ziarn bardzo wysoki świadczy, że gleba w Podlipcach mogłaby oddawać pierwszorzędny jęczmień browarniany. Największe ziarno dał Svanhals — co jest zresztą, jak widzieliśmy, właściwością jęczmion sztywno-słomych (typ erectum); odskakuje on tutaj od wszystkich innych form (nutans) wagą 46·7 gr, gdy tamte dały tylko 43 gr najwyżej.

W Szówsku doświadczenie zupełnie się nie udało z powodu deszczów i zrośnięcia.

W poszczególnych gospodarstwach otrzymano średnie plony wszystkich odmian następujące:

Miejscowość	z hektara w q ziarna	z hektara w q słomy	Stosunek ziarna do słomy	Ciężar hektolitra	Ciężar 1000 ziarn
Dublany (löss czarnoziemny) . .	26.85	55.6	2.05	61.36	39.95
Jagielnica (czarnoziem)	23.70	34.20	1.48	63.80	44.17
Podlipce (rumosz)	18.65	31.42	1.70	60.03	43.72
Miżyniec (glinka napływowa) .	13.87	26.85	1.92	61.43	36.17

Porównanie o tyle jest dopuszczalne, że wszędzie posiany był jęczmień w drugim roku po nawozie po okopowych, a więc w podobnem stanowisku. Różnica gleb bogatszych w Dublanach i Jagielnicy wystąpiła wyraźnie w przeciwstawieniu do innych. Najwyższy plon dały Dublany, najwyższy ciężar hektolitra i absolutny ziarna dała Jagielnica z głębokiego czarnoziemu. Zwięzłe, wilgotne alluwium Miżyńca dało plon stosunkowo bardzo słaby i jakość ziarna nieszczególną.

W każdym razie wagi nasion otrzymanych w tym nie nazbyt korzystnym dla zbioru roku są dowodem, że u nas otrzymanie grubego jęczmienia jest zupełnie możliwe. Jedynie barwa zebranego plonu pozostawia zwykle wiele do życzenia, a w tym roku szczególnie (z wyjątkiem Jagielnicy) barwa jęczmion zebranych nie mogła zadowolnić wysokich browarnianych wymagań.

Jeżeli teraz uszeregujemy odmiany poszczególne wedle stosunku ich plonu do tych średnich z gospodarstwa, otrzymamy następującą kolej (w nawiasie zaznaczono, ile razy odmiana była użyta):

Odmiana	Plon ziarna	Plon słomy
Ideal (2)	119.70%	104.2%
Printice (4)	116.60%	119.9%
Czterorzędowy (1)	112.70%	
Thaya (2)	107.60%	105.25%
Chevalier (5)	103.40%	96.65%
Svanhals (5)	93.24%	82.50%
Sześciorzędowy (1)	91.20%	
Imperial C. (1)	86 60%	
Hanna (2)	81.50%	105.25%
Goldthorpe (1)	65.00%	101.10%

Tępienie chwastów za pomocą kainitu, w szczególności pszonaku, ostu i bławatu.

Odnośnie do tępienia wymienionych chwastów za pomocą kainitu podaje J. F. Bernhard, przewodniczący Towarzystwa gospodarskiego w Richnau, okręg Briesen Prusy wschodnie w dwutygodniku: „Die Ernärung der Pflanze“ następujące ciekawe szczegóły, które powinny zainteresować szersze Koła rolników tem więcej, że walka z tymi chwastami należy do najżmudniejszych a zarazem najkosztowniejszych, jak niemniej najczęściej bezskutecznych.

1. Tępienie pszonaka kainitem. Przed 5 laty zrobiłem po raz pierwszy doświadczenie próbne, mianowicie część mięszanki, która była całkiem przez pszonak opanowana, oczyściłem za pomocą spryskiwania witryolem żelaza przy pomocy odpowiedniej maszyny. Tuż obok zaś spryskałem pas silnym rozczynem kainitu. Skutek był tak po witryolu żelaza jak i po kainicie jednakowy, pszonak znikł, lecz na miejscach, gdzie był roztwór kainitu użyty, mięszanka rozwinęła się lepiej tak, że i średnia potrząska saletrą chilijską nie byłaby widoczniejsza, przyczem jednak roztwór kainitu wypadł taniej, niż roztwór witryolu żelaza.

W roku następnym zrobiłem doświadczenie z kainitem mielonym i przesianym, siałem wczesnym rankiem przy silnej rosie. Wynik był zadziwiający, pszonak znikł zupełnie. Skutek jest tem pewniejszy, im kainit będzie mielszy i trafi się pod dzień słoneczny.

2. Tępienie ostu kainitem. W życie, jęczmieniu, pszenicy, owsie i t. d. bywa oset silną dawką kainitu pogłównie tak zniszczony, a przynajmniej we wzroście tak powstrzymany, że zbożu więcej nie szkodzi. Wysiew kainitu jest polecenia godny, w szczególności na miejscach silnie zachwaszczonych, gdzie podcinanie ostu bywa bardzo kosztowne i połączone z uszkodzeniem zboża. Skutek niezawodny tylko przy wysiewie z rosą lub po deszczu pod dzień słoneczny.

3. Tępienie bławatu kainitem. Przed 3-ma laty zasiałem jęczmień ozimy, przyczem zaznaczam, że pole to posiadam dopiero od 6 lat, nie mogłem więc poznać wad poszczególnych miejsc. Wkrótce po wzejściu jęczmienia spostrzegłem silne zachwaszczenie bławatem. Ponieważ rola była w dobrej sile nawozowej, rozwinął się bławat z wiosną bardzo wcześnie i bujnie. Musiałem większą część spaść, bo żniwo byłoby się nie opłaciło.

W jesieni 1910 r. zasiałem na tem polu 17 morgów pszenicy, po przedplonie wyka na paszę i konicz. Zaraz po zasiewie pokazał się bławat, jak przed dwoma laty w jęczmieniu ozimym. Okopywać pszenicy nie mogłem, bo i rzędy były silnie zachwaszczone, a o wyplewieniu nie można było i myśleć.

Po obudzeniu się wegetacji na wiosnę spróbowałem na 2-ch miejscach wysiać małe dawki kainitu. Bławat został uszkodzony, ale nie wytępiony. Przy drugiej próbie dałem potrójną dawkę, skutek był doskonały, bławat został zupełnie zniszczony, jeśli tu i ówdzie jeszcze jaki został, to był tak we wzroście powstrzymany, że zbożu nie mógł szkodzić.

Zamówiłem przez Związek rolników 200 q kainitu z prośbą o skłonienie dostawcy do miałkiego mielenia względnie sproszkowania, podając zarazem cel i wyraziłem gotowość zapłacenia za to 50 marek więcej. Niestety życzeniu memu uczyniono zadość tylko w bardzo małej części. Chodziło o to, że im mielsza wysiewka, tem mniej się używa i tem pewniejszy skutek. Użyłem około 6 q na morg i cieszyłem się, że mogłem piękny i równomierny kawał pszenicy zebrać, przyczem nadwyżka plonu pokryła wydatki za kainit parokrotnie. Mały kawałeczek przy końcu pola zostawiłem nie posypany; bławat, że tak powiem, pszenicę zjadł. Nie zbłądzę, jeżeli policzę plon nie więcej jak 3 cetnary pszenicy z morga; podczas gdy z kawałka 17 morgowego 4 i 5 klasy potrząsanego kainitem namłócono 219 cetnarów pszenicy. Po wysiewie kainitu siewnikiem do nawozów pszenica wprawdzie trochę ucierpiała, lecz wnet się poprawiła i dostała kolor ciemnozielony.

Jako oceniciel szkód gradowych byłem w zeszłym roku w różnych okolicach prowincji i widziałem dużo pszenic jak i moja bławatem nawiedzonych, które dały zbiory liche. Wszyscy ci właściciele mogliby byli z pól tych o wiele lepsze zbiory uzyskać przy właściwem użyciu kainitu. Przy małych kosztach wielki zysk.

Tyle autor niemiecki.

Takie samo spostrzeżenie i doświadczenie poczynił podpisany z niszczącem działaniem soli potasowej na chwasty na trawnikach. Mianowicie na ziemi w sposób ogrodowy przygotowanej, zastałem mięszankę trawy dywanowej, sprowadzoną od poważnej firmy krajowej, w której, jak się pokazało, było więcej nasienia chwastów, jak trawy samej. Po wzejściu tej całej mięszaniny chwasty, oczywista rzecz, wzięły od razu górę nad trawą, przyczem ta ostatnia widocznie zaczęła żółknąć i niknąć. Plewienie okazało się tak z powodu nieuniknionego niszczenia trawnika jak i bardziej jeszcze z braku czasu nie możliwem.

Chcąc utrzymać trawę w sile w walce z chwastami potrząsłem 40% solą potasową tłuczoną, która nie była dostatecznie miałka, nie mogła więc być ani należycie rozdzielona ani też tak skutecznie działać. A jednak 3 lub 4 dnia spostrzeżono, że chwasty są jakby sparzone i nikną, a trawa coraz więcej bierze górę i nabiera żywo zielonego koloru. Skutek ten był zatem osiągnięty tylko przypadkowo. Należałoby tę tak ważną nieomal żywotną sprawę poprowadzić drogą doświadczeń dalej, aby ustalić ilość i czas użycia oraz rodzaj soli potasowej do tępienia chwastów potrzebnej. Szczególnie nasze niwy włościańskie czekają tylko na tego rodzaju środek zbawienny, bo tych nie stać na zafundowanie sobie drogiej, a dziś wogóle nie do dostania, armji ludzi, która by przechadzając się wyszukiwała chwasty. Niemniej dla nich jest dziś jeszcze obcą sprawa odpowiedniego stosowania uprawek (pokładów), sprawa należytego konserwowania obornika i czystości nasienia. To też niwy włościańskie są w całem tego słowa znaczeniu szkółkami chwastów. A nie można nie wspomnieć, że władze nasze, którym wykonanie ustawy o tępieniu kanianki i ostów poruczono, nie robią nic, bo wprawdzie na ustawie znają się znakomicie, lecz na chwastach nic. *A. Jasiński w Brodach.*

Polewanie nawozu.

W sprawie swych doświadczeń dotyczących nawozu, przeprowadzonych w Grignon, p. Dihirain pisze co następuje:

„Powolne spalanie się, które powstaje w kupach nawozu i które podnosi temperaturę, jest pożyteczne z tego względu, że faworyzuje wszelkie reakcje, które powinny

tam się tworzyć. Nawóz pozostawia się ugnieciony i przeprowadza się polewanie. Gnojówka, którą wprowadza się napowrót w kupę nawozu, jest bardzo alkaliczna i bardzo wodnista: może więc rozpuścić kwas węglowy, który stanowi bardzo ważną część wewnętrznej atmosfery stosu nawozu; powoduje również próżnię, która napełnia się natychmiast powietrzem podtrzymującem spalanie cząstek. Praktycy bardzo dobrze o tem wiedzą, że po przeprowadzeniu polewania temperatura w nawozie podnosi się bardzo znacznie.

Polewania przyczyniają się również do rozwoju bakterji (fermentacja), które współdziałają bardzo wybitnie w reakcjach powstających w stosach nawozu. Są jeszcze i z tego innego względu pożyteczne, że zatrzymują lotny węglan amonowy, znajdujący się w nawozie; jasnem jest, że gdy nawóz ten wysuszy się, to ulatnianie się węglanu amonowego (amoniaku) znacznie się wzmaga i następuje utrata azotu.

Fabrykacja nawozu w dobrym gatunku polega na jednym tylko warunku: skonstruowanie dołu na gnojówkę, aby módz tą gnojówką polewać nawóz z pomocą pompy. Byłoby daleko lepiej w czasie posuchy, gdy gnojówki brak, polewać wodą, niż nie polewać wcale. Gdy polewania są obfite, otrzymuje się doskonały nawóz, lecz należy się wystrzegać dodawania do niego czegokolwiekbądź, naprzykład siarczku żelaza, gipsu, mączki żużlowej, superfosfatów..."

* * *

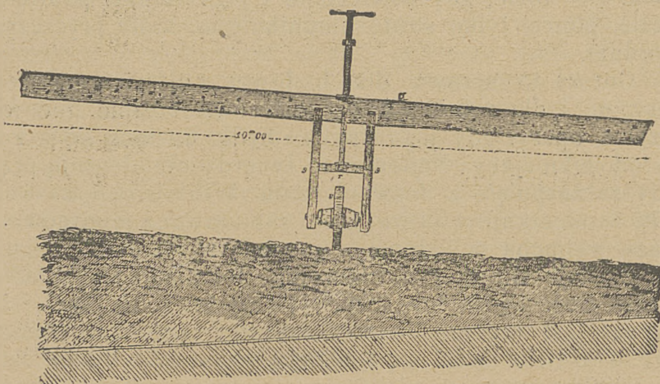
Maszyna polewająca, jakikolwiek byłby system, według którego została sporządzona, — powinna polewać gnojówką z wysokości przenoszącej mniej więcej jeden metr ponad płaszczyznę, której dochodzi zewnętrzna powierzchnia kupy nawozu. Gnojówka spływa w rynienkach drewnianych, utworzonych z dwóch desek przytwierdzonych w prostym kącie na jednym ze swych brzegów, tworząc w ten sposób mały kanał, którego przekrój transwersalny może być przedstawiony zapomocą litery V; przy dolnym swym końcu rynienka przelewa się do cebra, z którego czerpie robotnik zapomocą łopaty do wyrzucania wody; do tej pracy potrzeba dwóch ludzi: jednego przy pompie, drugiego przy polewaniu.

Wydaje nam się, że prostszem byłoby urządzić w ten sposób, aby rynna przelewała się bezpośrednio na wiązkę chrustu, ułożoną na stosie nawozu, aby powiększyć powierzchnię polewania; jeden robotnik wystarcza wtedy przy tej pracy i mniej więcej co dziesięć minut powinien zatrzymać poruszanie pompy i przesunąć o jeden lub dwa metry miejsce ścieku rynien na kupie nawozu.

Rynny mogą być zrobione z kawałków długich na trzy lub cztery metry; podtrzymuje się je zapomocą małych koziołków ruchomych z drzewa, mających kształt litery X lub H.

* * *

Postępowanie poprzednie wymaga sił roboczych, a że w czasie obecnym zmuszonym się jest do redukowania tychże, zmniejsza się ilość polewań nawozu, co jest na niekorzyść tego ostatniego. To też szukają różnych sposobów, które ułatwiłyby polewanie nawozu.



Rycina 1.

W roku 1861 lub 1862 P. Giot zaprowadził w fermie swej w Cherry-Cossigny koło Brie-Comte-Kobert (departament Seine-et-Marne) pewne urządzenie; to urządzenie, opisane wówczas w „Journal d' agriculture pratique", wzbudziło tylko ciekawość, lecz nie zostało naśladowane. (Przypominamy, że Giot był wynalazcą kurnika na kółkach).

P. Giot urządził dół na nawóz w kształcie wywróconej piramidy, której podstawa kwadratowa miała bok długości około 22 metrów; dół pokryty był lekkim daszkiem, jak wskazuje rycina 2. Daszek podtrzymywany był ścianami o szerokich oknach, a na każdym z czterech rogów był otwór w ścianie zastępujący kąt, uformowany przez zetknięcie się dwóch murów, przeznaczony na wprowadzanie i wynoszenie nawozu. Z jednej strony znajdował się kurnik, którego otwory wychodziły na wnętrze szopy z nawozem.



Rycina 2.

W środku dołu znajdowała się cysterna z gnojówką, opatrzona cembrowiną walcowatą, na której był umieszczony krąg z blachy lanej; ten ostatni unosił krąg ruchomy z pompą. Krąg ruchomy, o którym wspominamy, spoczywał na okrągłych kamieniach, a jeden z nich mógł zapomocą rzemienia wprawić w ruch pompę.

Pompa miała zlew do rynny drewnianej, w której znajdowały się otwory; rynna miała dziesięć metrów długości, a koniec jej był podtrzymywany koziołkiem umieszczonym na dwóch kółkach od taczek; śruba dozwalała regulować pionowo zakończenie rynny stosownie do powierzchni nawozu i modyfikować dowolnie spad rynny.

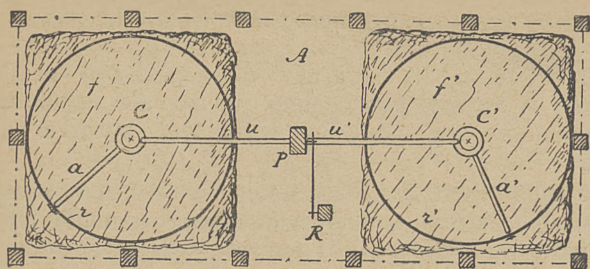
Gdy chciano pracować z pomocą jednego tylko człowieka, ten ostatni stał na stołku (patrz ryc. 2.) i wprawiał w ruch pompę, a od czasu do czasu przesuwał w pewien kąt położenie rynny.

W praktyce zaprzęgano osła lub starego konia do obręczy koziołka (patrz ryc. 1.) i zwierzę ciągnęło cały przyrząd w ten sam sposób, jak linę w maneżu, tak, że kamień na kręgu ruchomym poruszał zapomocą rzemienia pompę, która obracała się tak ponad cysterną.

Łatwem byłoby podjąć znowu pomysł Giot'a, pozostawiając pompę stałą, a zachowując tylko ruchomą rynnę; system mógłby funkcjonować zapomocą motoru maszynowego.

* * *

Dawny wychowanek z Grignon C. Lazard przeprowadził w ostatnich czasach interesującą instalację w swojej fermie w Moisan koło Grossouvres (departament Seine-et-Oise). Platforma z nawozem umieszczoną jest pod poddaszem *A* (ryc. 3); między dwoma stosami nawozu *f* i *f'* znajduje się pompa *P* umieszczona na słupie, mającym cztery metry wysokości; czerpie z cysterny z gnojówką, mającej 40 m³ objętości. Do tej cysterny spływają również wszelkie nieczystości z folwarku. Pompa do gnojówki jest poruszana zapomocą małego receptora *R*, który otrzymuje ruch od generatora lub też od akumulatorów eksploatacji; receptor typu o sile półtora konia jest silniejszy, niż potrzeba tego wymaga, gdyż absorbuje maksymalnie 2 ampery.



Rycina 3.

Gnojówka, wzniesiona pompą *P* przeprowadzona jest rurami *u* i *u'* ponad środek każdego stosu nawozu do kadzi z blachy *C C'*, obracającej się około osi. Z każdej z tych kadzi gnojówka spływa do rynien promiennych *a a'*; koniec każdej z tych rynien wychodzi na wózek, który toczy się na szynach idących kolisto *r r'*, dominujących nad stosami i przymocowanych do szkieletu budowy.

System poprzedni, zaprowadzony w roku 1909, funkcjonował regularnie; ale nie mogąc doprowadzić do tego, aby robotnik folwarczny zmieniał dość często położenie rynien, p. Lazares wpadł na dobrą myśl urządzić to w ten sposob, aby receptor *R* wykonywał tę czynność automatycznie zapomocą transmisji i małych linek stalowych. „System ten jest stosunkowo mało kosztowny“, pisze on, „jeśli posiada się już siłę motorową, a zabezpiecza się tym sposobem od wysychania nawozu na platformach nakrytych, które mogłoby nastąpić, gdyby polewania odbywały się niedbale“.

* * *

W sprawie tej samej p. de Maillard, inżynier-agronom, pisze nam co następuje, mówiąc o swych doświadczeniach robionych w Saint-Loup-sur-Sémousse (departament Haute-Saône):

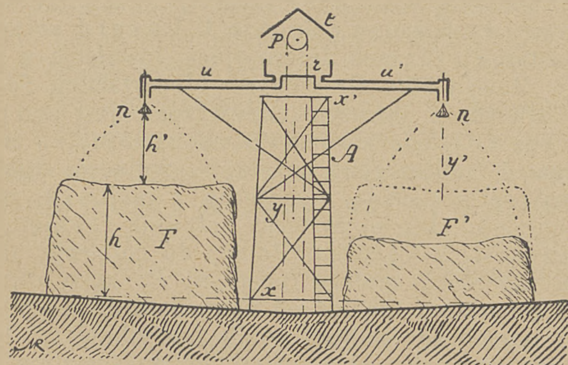
„Mam zamiar wydoskonalić nieco system Michel Perret, który powstał przed laty dwudziestu pięciu, koncentrowania gnojówki, aby połączyć ją z nawozem, oraz zwiększać ilość nawozu polewaniem częstem słomy, wiór sosnowych, łupin z kartofli i t. d.

W tym celu umieszczę pompę poruszaną elektrycznością i aparat do polewania, który będzie działał w promieniu pięciu metrów, aby tym sposobem polać za jednym razem wszystkie moje stosy nawozu, których wymiar będzie 10 m. na 10 m. — Jak możnaby urządzić taką instalację?“

Jeśliby gnojówka była płynem czystym tak jak woda, wystarczyłyby rury kauczukowe połączone pompą ssąco-tłoczącą z kołowrotem hydraulicznym, tak jak te, które są używane w parkach do polewania trawników; kołowrót byłby umieszczony na środku stosu z nawozem.

Nie możemy polecać takiego urządzenia, gdyż ryzykowałoby się częste zamulenie kołowrotu, szczególnie że zależy na tem, aby wraz z gnojówką zabierać i składniki, które w niej pływają.

Wolimy więc poradzić, aby gnojówka spływała po lejku nieruchomym, po którym rozpryskiwałaby się kroplami; ponieważ nie zależy na tem, aby spływała wszędzie zupełnie jednostajnie, lejek drewniany z rowkami byłby stosowniejszy niż dystrybutor rotacyjny.



Rycina 4.

Instalacja przedstawiałaby się w sposób następujący: (patrz ryc. 4). Stosy nawozu *F* i *F'* wznoszą się na przykład do wysokości (*h*) 3 metrów. Między dwiema platformami znajduje się rusztowanie *A* unoszące pompę *Py* i jej receptora, ochraniane małym daszkiem *t*. Basen pompy *r* łączyłby się z dwiema rurami *u* i *u'* zaopatrzonemi w kurki lub prościej, zatkanemi czopkami drewnianymi, opatrzonymi skórą. Każda rura *u* i *u'* miałaby ujście nad lejkami *n* i *n'*; odpowiedni przyrząd pozwalałby podnosić lub zniżać nieco lejki, stosownie do jakiej wysokości dochodziłby stos nawozu w chwili polewania.

Zdaje nam się, że należałoby pozostawić minimalną wysokość *h'* dwóch metrów. Osie *y'* lejków byłyby o 6·50 m od osi platformy z nawozem; rury *u* i *u'* powinny być podtrzymywane przez podpory i liny połączone ze szkieletem budowy *A*, która unosi pompy i jej motor.

S. D.

Jeszcze o pryszczycy.

Niejaki „Oberamtmann“ Ungewitter z Gr. Kühren koło Neuhaus ogłasza swoje spostrzeżenia w berlińskiej „Ill. landw. Zeitung“ w dłuższym artykule p. t. „Czy zarządzenia lokalizujące (Sperrmasseregeln) okazały się skuteczne do zwalczania pryszczycy“?

Artykuł ten nie wyczerpuje przedmiotu i nie oświetla sprawy należycie, zawiera jednak sporo ciekawych uwag i spostrzeżeń, których trafność mogą ocenić tylko pp. weterynarze na podstawie zebranego materjału statystycznego.

Ponieważ i u nas niemal powszechnie odzywają się skargi na uciążliwość, a zarazem bezskuteczność ustawy pryszczycowej, nie od rzeczy będzie czytelników „Rolnika“ z artykułem tym zapoznać, i dlatego podajemy go w wolnem tłumaczeniu.

„Nigdy jeszcze, pisze p. Ungewitter w nr. 11 i 12. „Ill. land. Ztg.“, całe rolnictwo nie było tak dotkliwie dotknięte klęską pryszczycy jak tym razem.

Posiadając ustawy przeciwko zarazie sądzono, że ścisłe zarządzenia odosobniające szybko zdołają ją pokonać. Jak wiadomo, rezultat był całkiem odmienny. Pomimo wielkiej energii władz przy każdorazowem ukazaniu się zarazy i ścisłem zastosowywaniu zarządzeń lokalizujących, zaraza prawie wszędzie wydostawała się poza opasujący ją kordon. Żadnego zatem skutku nie można przypisać zarządzeniom odosobniającym. Jeżeli kiedy niekiedy zaraza ustawała po nagłem ukazaniu się, to nie należy zbytnio kłaść tego na karb systemu odosobniającego, bo zdarzało się to i dawniej.

Tem więcej ubolewać należy nad doznanym zawodem skuteczności tych zarządzeń, ponieważ zarządzenia takie powodują koszta, a korzyści z nich są wątpliwe, czasem tylko dodatni przynosząc rezultat. Najlepiej jeszcze stosunkowo wychodzi na tych zarządzeniach właściciel czysto tylko udojowej obory. Jeżeli mleko sprzedaje, to musi je kazać przegotowywać. Przy mleku do mleczarni odstawianem muszą być zachowane dla ostrożności pewne przepisy, powodujące jedynie niedogodności i nieznaczne koszta. W razie, gdy ostatecznie i jego stajnia podlegnie zarazie, ponosi tylko stratę nieuniknioną, którą pryszczyca powoduje.

Gorsza to sprawa dla hodowcy, dla trzymającego opasy, no i dla rolnika, który jest równocześnie hodowcą i trzyma opasy, gdy jego stajnie i bydło dostaną się w kordon odosobniający. Najlepiej to twierdzenie objaśnią przykłady zaczerpnięte z doświadczenia. Właściciel opasowego bydła zamieszkuje większą, gęsto zabudowaną miejscowość. Zaraza wybucha w jednem z gospodarstw i cała miejscowość dostaje się pod zarządzenia lokalizujące. Właśnie większa ilość bydła lub świń jest gotowa na rzeź, ale sprzedaż jest uniemożliwiona zakazem wywozu. Początkowo właściciel łudzi się nadzieją, że zaraza wkrótce ustanie, a zakaz wywozu niebawem zostanie zniesiony. Ale oczekiwanie jest próżne. Po pewnym czasie pokazuje się zaraza w innem miejscu, a wkrótce w trzeciem. Nie podobna już dłużej wstrzymywać sprzedaży opasów, bo dalsze

trzymanie powoduje stratę. Właściciel więc stara się o konieczne na wywóz pozwolenie, które dostaje po otrzymanem od urzędującego weterynarza świadectwie, że bydło znalazł zdrowe i o zarazę niepodejrzane. Wskutek kordonu odosobniającego bydło to nosi już na sobie Kainowe piętno. Zgodnie z policyjnymi przepisami musi być natychmiast po przybyciu na miejsce przeznaczenia oddane na rzeź — jeżeli już nawet przed wysłaniem nie musiało być zabite — przez co wydane jest na łaskę i niełaskę natychmiastowej sprzedaży. Nie potrzeba jaśniej dowodzić, jak ciężko dotknięty jest sprzedający przepisami ograniczającymi w ten sposób wolność jego działania. Zakaz wywozu przedłuża się przez całe miesiące, gdyż po krótszych lub dłuższych pauzach znów nowe wypadki pryszczycy się ponawiają, a dla właściciela opasów przy każdorazowej dokonanej z konieczności sprzedaży następuje równie nie wesoły ubytek w dochodach.

Nie lepiej, a nawet może gorzej wychodzą na tych urządzeniach rolnicy, których gospodarstwo urządzone jest na sprzedaż prosiąt lub wieprzów, których sprzedaż w czasie zakazu wywozu zupełnie jest wykluczona. Nowe jednak prosięta się lęgną i również sprzedawane być nie mogą Spotrzebowanie paszy ciągle się zwiększa, a wkońcu i stajnie nie wystarczają na pomieszczenie tego dobytku. Wzmagające się koszta z jednej strony, z drugiej zaś strony zupełny ubytek w dochodach łączą się z obawą przed zarazą samą, która w tych okolicznościach czem później się ukaże, tem dotkliwszą wyrządza szkodę.

Właściciele tucznego bydła pastwiskowego doszli również do przekonania, że system lokalizujący nie może być w obecnym sposobie nadal zastosowywany. Wszyscy byli w tak wielkim nerwowym niepokoju przez cały okres przebywania bydła na pastwisku, że żaden z nich drugi raz by tego przechodzić nie chciał. Zagrażający dłuższy zakaz wywozu, którego obawiali się przez całe lato, byłby ich w każdem razie pozbawił całorocznego dochodu, a nawet większe mógł powodować straty. Sprzedaży tuczonego na pastwiskach bydła nie można odkładać z tego już względu, ponieważ ustający z końcem czerwca wzrost traw staje się niewystarczający i wymaga bezwarunkowo stopniowego opróżnienia pastwisk.

Wszyscy dzierżawcy i właściciele pastwisk, których spotykałem w ciągu lata, skarzyli się, że dopiero wskutek zarządzeń lokalizujących zaraza zaczęła być dla nich straszną. Całe tysiące bydła oddane zostały przedwcześnie w niedotuczonym stanie rzeźniom, ponieważ zbyt wielkiem było ryzykiem trzymanie go do pełnego utuczenia, co w obec możliwości zakazu wywozu groziło ciężkiemi stratami. W ten sposób właściciele bydła narażeni byli na milionowe straty.

Jasną jest także rzeczą, że tego rodzaju straty, zwłaszcza jeżeli się powtarzają, powodują znaczne uszczuplenie produkcji mięsa. Obecnie namyślają się hodowcy, czy nie lepiej ograniczyć ilości bydła, aby w razie zakazu wywozu mniej dotkliwe ponosić straty. Uwzględniając wszystkie te wywody pozostajemy przy twierdzeniu, że należy jak najśpieszniej zmienić zarządzenia odosobniające, skoro one powodują straty nie stojące w żadnym stosunku z korzyścią, jaką by im przypisać można przy najpobłażliwszem ich ocenianiu.

Z innych jeszcze przyczyn zakaz wywozu zasługuje na najostrzejsze potępienie. Jeżeli pewnego dnia zdarzy się w stajni jeden jedyny przypadek pryszczycy, to uważa się za wskazane, aby całe bydło zarazić w celu szybszego wyzwolenia stajni z pod zakazu izolizującego.

Uprzytomnić sobie trzeba zaraźliwość jadu tej choroby, który wszelkimi prawnie możliwymi środkami odosobnienia ma być utrzymany w pewnych granicach. Właśnie przez zarządzenia od sobniające hoduje się niejako pod kloszem te zarazki i rozmnaża wielokrotnie ich ogniska wytwarzając tem większą możliwość dalszego rozprzestrzeniania się zarazy i to w wiele silniejszej mierze. Czy coś podobnego zdarzyć się może przy jakiejkolwiek zaraźliwej chorobie ?

Aby uśmierzyć chorobę, zastosowuje się zarządzenia lokalizujące; aby jednak jak najszybciej tego zarządzenia się wyzbyć, oddaje się na pastwę zarazy całe bydło! Robimy więc niejako przymierze z zarazą, aby zwalczać zarządzenia odosobniające, które uważamy za większe nieszczęście.

Największem ze wszystkiego jest to, że pod względem badania sposobów zwalczania tej zarazy jesteśmy skazani na bezradność. Gdyby nie było odosobnienia tak uciążliwego i niekorzystnego dla gospodarstwa, to chore sztuki izolowanoby jak najszybciej, aby nowymi środkami robić próby dla ochronienia reszty bydła od zarazy. Początkowo możeby te próby były bezowocne, a jednak doprowadziłyby nas z czasem do odkrycia, w jaki sposób zaraza się rozszerza i w jakich warunkach należałoby użyć umyślnego zarażania. Powstałyby stąd dla nauki potrzebne wskazówki ku zwalczaniu zarazy.

Przedewszystkiem jednak należy się zastanowić nad pytaniem, czy zapomocą zarządzeń lokalizujących jest w ogóle możliwe, aby zapobiedz szerzeniu się pryszczycy. Wszystkie te zarządzenia opierają się na przypuszczeniu, że rozsadnik zarazy przechodzi nie tylko z jednego zwierzęcia na drugie, ale że i przez pośrednie przenoszenie się rozmnaża. Oprócz właściciela, urzędującego weterynarza i służby stajennej nikomu do stajni w czasie odosobnienia wchodzić nie wolno. Właściciel i weterynarz nie przeniosą zarazy; ale jak się zachowuje służba stajenna? Służby nie wolno odosabniać i nie byłoby to możliwe. Nie będą oni zmieniali odzienia ani też nie poddadzą go dezinfekcji po każdorazowej pracy dziennej; a co do codziennego kąpania się, to o tem nawet mowy być nie może. Wszystko to jednak byłoby bezwarunkowo konieczne. jeżeli ci ludzie nie mają w myśl zarządzeń odosobniających dalej zarazy przenosić Drób i psy trzebaby zamykać, a koty wystrzelać. Co począć z wróblami, szczurami, kunami, tchórzami, sowami, które po części w nocy, a po części w dzień wyszukują sobie pożywienie po stajniach.

W ten sposób odosobnienie stajni staje się podobne do podziurawionej beczki, z której oprócz dziur nic nie pozostaje gdy się je do odosobnienia pastwisk zastosowuje.

Na pastwisko nikt wstępu mieć nie powinien oprócz ludzi do obsługi bydła niezbędnych. Żadna sztuka bydła nie może być z niego wyprowadzona, ani też wprowadzona. Proszę nie zapominać o zającach, których właśnie w tym roku tak wielka jest ilość. Zając szuka pożywienia przebiegając z jednego pastwiska na drugie i nie dba o zarządzenia lokalizujące. A szpaki, których takie mnóstwo na pastwiskach za muchami się uwija, siadają najczęściej na bydle. Gdyby przenoszenie zarazy było rzeczywiście tak niebezpieczne, jak ogólnie mniemają i co jedynie usprawiedliwia zarządzenia odosobniania, to ani jedna sztuka nie pozostałaby na pastwisku zdrowa. Tymczasem jest przeciwnie; pryszczyca dobrze jest znana tam, gdzie bydło trzymane jest na stajni, a w okolicach pastwiskowych jest dużo starych ludzi, którzy nigdy nawet nie widzieli pryszczycy.

Powiedziano sobie raz na zawsze, że zarazki rozkrzewiają się tylko przez przenoszenie, a przekonanie to utwierdza się silniej przez prawem przepisane zarządzenia lokalizujące tak, że gdziekolwiek ukaże się zaraza, szuka się osobnika, który się do przeniesienia przyczynił. Kozioł ofiarny zawsze się znajdzie. Przytoczę tutaj przykład, który specjalnie odpowiedni mi się wydaje. Przenosicielem nie był w tym wypadku ani Szwajcar, który poszedł na tańce, ani właściciel, który handlarzowi bydła podał rękę na powitanie, ani wspomniany wyżej szpak, ale — „worek". Przebieg sprawy był taki:

Jedyna krowa robotnika lasowego, mieszkającego zupełnie osobno w okolicy Göhrde, zachorowała na pryszczycę. Ani ów robotnik ani jego żona z nikiem się od tygodni całych nawet nie spotkali. Nie było dzieci ani żadnych domowników ani też nikt do nich nie przychodził w tym czasie. Odpowiedź na pytanie, w jaki sposób znalazła zaraza drogę nawet do tej pustelni, nie dała długo na siebie czekać. Człowiek ten kupił otręby w młynie w Lüneburgu. Młyn sprzedawał także do Meklemburgji otręby i paszę, a tam panowała właśnie pryszczyca; wywnioskowano więc z tego, że worek, w którym otręby otrzymał, był rozsadnikiem zarazy. Paszę, jak wiadomo,

trzeba i w najmniejszych gospodarstwach dokupywać. O ile więc nie chodzi o przyczynę ukazania się pryszczycy wśród bydła będącego na pastwisku, albo jeżeli nikogo nie posądza się o przeniesienie zarazy, można zawsze zrzucić odpowiedzialność na obce worki, które obiegając kraj w wielkiej ilości stają się rozsadnikami zarazy, bo dla nich zarządzenia lokalizacyjne nie istnieją. Wykluczony być musi zakaz sprzedaży paszy, a rozporządzenia prania lub wygotowywania worków po każdorazowem ich użyciu nie mogłyby się dla braku kontroli utrzymać. Czy jednak w tym przypadku istotnie worek, który z Meklenburgji przez Lüneburg dostał się do Göhrde, rzeczywiście przeniósł zarazę, nie da się stwierdzić. (Dok. nast.)

Drobne wiadomości gospodarskie. — Z piśmiennictwa rolniczego.

Gdy sadzenie jarzyn musi być przeprowadzone w czasie posuchy, wtedy dobrze jest otwory robić kołkiem do sadzenia roślin, oraz otwory te napełniać wodą w słońcu ogrzaną. Gdy ziemię następnie po godzinie się zwilży, można flance sadzić, a najodpowiedniejsze do tej czynności są godziny popołudniowe. Należy przytem uważać aby otwory przeznaczone na flance miały odpowiednią głębokość, gdyż jeśli korzenie roślin muszą się w gruncie pozaginać, to mogą z tego jak najgorsze wypłynąć następstwa. Korzeń główny musi tkwić w ziemi prostopadle, a pierwszy listek nie powinien być nigdy ziemią nakryty. Naciska się palcami w koło rośliny w ten sposób aby powstało w ziemi zagłębienie w którem przy podlewaniu woda się zatrzymuje. *N. S.*

Kilka słów o uprawie roli dla zasiewów wiosennych. Trafna uprawa roli dla zasiewów na wiosnę, jest bez wątpienia jednym z najważniejszych środków, ażeby plony uczynić pewniejszymi i podnieść ich wysokość. A jednak nie tylko do dnia dzisiejszego używa się do spulchnienia roli narzędzi pochodzących z dawnych czasów, które dzisiejszym wymaganiom nie odpowiadają, ale także w ostatnich dziesiątkach lat wyrządzono wiele złego przez użycie kultywatorów. Byłem kiedyś gorącym zwolennikiem tego, tak wiele obiecującego narzędzia (pisze w *„D. Landw. Pr.“* ziemianin p. A. Viertel), jednak niestety długoletnie wyniki w praktyce przekonały mnie, że użycie tego narzędzia do zasiewów wiosennych jest wprost szkodliwe i naraża na rozczarowanie. Dopiero po poniesionych stratach zacząłem ściślej badać i wyszukiwać przyczyn tego zjawiska. Nie twierdzę bynajmniej, żeby kultywator był bez wartości w zakresie uprawy roli, przeciwnie — może on oddać bardzo dobre usługi jeżeli zostanie trafnie użyty. Przypadek zrządził, że pewne pole, zresztą co do jakości zupełnie jednolite, przeznaczone pod zasiew owsa otrzymało dwie odmienne uprawy, a różnica w rozwoju zboża na tych dwóch częściach pola była aż nadto widoczna. Na jednej części pola użytą była do uprawy brona „dłutowa“ Sacka, na drugiej zaś kultywator sprężynowy. Już w kilka tygodni po zejściu owsa można było zauważyć różnicę wyglądu młodego zasiewu na jednym a drugim kawałku pola. Na części uprawionej broną okazał się o wiele bujniejszy rozwój owsa, a także i zieleń ciemniejsza w porównaniu do części na której użyty był kultywator do spulchnienia. Ten objaw stał się dla mnie powodem do dokładniejszego zbadania zasiewu, przyczem się okazało, że krzewienie się korzeni wynosiło o $^1/_3$ więcej na korzyść uprawy broną.

Po dłuższej rozwadze, gdzie szukać przyczyny złego, skierowałem moją uwagę na odmienny sposób wykonywania pracy broną a kultywatorem. Zawsze miałem w tem upodobanie, że po przejściu pola kultywatorem, chociaż przy zwiększonym wysiłku pracy było ono doskonale spulchnione. Ale niestety, za wielkie spulchnienie, jest najwięcej szkodliwe dla dobrego udania się jarzyny.

Kultywatorem z powodu znaczniejszych odstępów zębów sprężynowych musi się znacznie głębiej pracować jak broną, jeżeli na powierzchni nie mają pozostać nierówności. Uregulowanie wilgoci i jej dostęp do nasienia i korzenia jest nierównomierny wskutek przerwania rureczek włoskowych. Na ciężkim gruncie nawet przez następne wałowanie, gruba struktura spowodowana kultywatorem i potworzone przez nie próżne miejsca nie dadzą się usunąć. Następstwem tego jest nierówny wschód i nierówny rozwój zasiewu.

Również szkodliwym jest ten sposób spulchniania z powodu kształtu i szerokości zębów sprężynowych. Ziemia dostaję się z głębszych warstw na powierzchnię na podobieństwo roboty pługiem. Wierzchnia warstwa roli, która przez zimę pod działaniem mrozu i powietrza w pokarmy roślinne została wzbogaconą, a na wiosnę ogrzana od słońca, a w której właśnie w tej porze żywy rozwój bakterji panuje, bywa w ten sposób po większej części zakopaną pod ziemię, często jeszcze mokrą i zimną.

Roślina będąc w pierwszym okresie rozwoju, nie znajduje wskutek tego wymaganych warunków życiowych, co się objawia upośledzonym jej rozwojem.

Do wspomnianych już niekorzyści zaliczyć jeszcze należy zwiększone pojawienie się gorczycznika (pszonaku). Już z daleka podczas rozkwitu gorczycznika i rozmaitej żółtości niwy łatwo można poznać gdzie do siewu użyta była brona, a gdzie kultywator. Jakkolwiek i po bronie znajdzie się jeszcze dość gorczyczniku, to jednak po dokładnem obliczeniu nasion tego chwastu na rozmaitych a równej wielkości miejscach pola, okazało się 60% więcej po uprawie kultywatorem, a przyczynę tego należy upatrywać w sposobie wykonywania pracy zębów sprężynowych. Oto nasiona chwastu znajdujące się w głębszych warstwach mają dosyć wilgoci i są dobrze przygotowane do kiełkowania gdy zostaną wydobyte na powierzchnię zapomocą sprężyn kultywatora. Od dawna już nauczony smutnem doświadczeniem przestałem używać kultywatora do tego celu, a uprawę wiosenną wykonuję broną, która zaopatrzona jest w zęby proste mające kształt nożów. Jest to właśnie wspomniana już brona Sacka. Nie podobało mi się jednak, że u niej nie można było dokładnie regulować głębokości chodu, co tylko przez obciążenie mogło być osiągnięte. Przyszła mi tedy myśl, ażeby w kultywatorze osadzić odpowiednie zęby. Przez osadzenie nożów zagiętych poziomo, które przecinają ziemię poziomo i uzupełniają się wzajemnie, osiągnąłem cel do którego dążyłem, a po poprzedniem zarównaniu pola włóką, jednorazowe przejście taką broną, przygotowuje rolę najzupełniej do siewu. *S. W.*

Równocześnie wykonywany siew rzędowy koniczyny i zboża jarego P. Sporkhorst pisze w tej sprawie w *„Deut. Landw. Presse“*. Przy niezwykle anormalnych stosunkach pogody i wilgotności w roku ubiegłym, bardzo zajmującem było obserwowanie rozmaitych sposobów wykonywania zasiewu koniczyny, ich porównywania, a ostatecznie wysnuwania z tego odpowiednich wniosków. A miałem do tego łatwą sposobność, gdyż gospodarze włościańscy w sąsiedztwie wykonywali siew koniczyny w rozmaity sposób. Najprostszy siew koniczyny w zbożu ozimem, wykonywany bez żadnego włóczenia dla przykrycia nasienia, a jak to było do przewidzenia, przy ogromnej posusze, — chybił zupełnie. Nasienie koniczyny, które 18, 19 i 20 kwietnia w życie wsianem zostało, wprawdzie częściowo pokiełkowało, ale w krótkim czasie wyschło zupełnie, tak, że na całej tej niwce już z końcem maja nieurodzaj był pewny, bo gdyby nawet deszcz nastąpił to kiełki koniczyny, które już poschły, nie mogłyby odżyć na nowo. Nawet w latach normalnych przy opadach dostatecznych, ten sposób siewu koniczyny według mojego zapatrywania jest nieracjonalny, bo jeżeli się uwzględni, że nasionka koniczyny tylko jednostronnie z ziemią pozostają w zetknięciu i że równy wschód może wtenczas tylko nastąpić, gdy każde ziarno ze wszystkich stron ziemią jest okryte, to wcale nie można się temu dziwić, jeżeli znaczna część nasion nie powschodzi. Przy tem musi się także wziąć na uwagę, że młoda roślina znacznie większe musi robić wysilenia ażeby swoje korzenie w ziemi ustalić. Ale również i siew koniczyny w zbożu jarem z następnem zawłóczeniem ma pewne niedogodności. Bo jakże łatwo może się zdarzyć, że wskutek nastania dłuższego deszczu zawleczenie musi być zaniechane. Skutki musiałyby być takie same jak opisane poprzednio. Uważam za odpowiedniejszy siew koniczyny przy uprawie jarzyny, gdy się go wykona przed ostatniem bronowaniem przeznaczonem dla jarzyny.

Niwa obejmująca $5^1/_2$ ha czerwonego gruntu gliniastego była zasianą owsem 25. kwietnia. Nasienie koniczyny rozsiano tego samego dnia szerokorzutnie przed ostatniem zabronowaniem, poczem dano po jednej bronie i ugnieciono rolę pierścieniowym wałem składającym się z 3-ch części. Również i $4^1/_4$

ha pola uprawionych pod owies zasiano lucerną tym samym sposobem Zasiewy te odznaczały się od początku równym i gęstym wschodem. Ilość wysiewu wynosiła koniczyny 5 kg, a lucerny 7 kg na $^1/_4$ ha. Po ukończonym sprzęcie owsa, który nastąpił niezwykle wcześnie, bo już 12. sierpnia okazało się wprawdzie pewne pogorszenie w stanie rozwoju koniczyny i lucerny, gdy zboże ochronne ustąpiło, a upały trwały dalej, jednak obecny stan osobliwie lucerny jest zadawalniający.

Teraz przystępuję do metody wspomnianej na wstępie, to jest d: równoczesnego siewu rzędowego koniczyny z jarzyną służącą jako roślina ochronna. Nasienie koniczyny miesza się dokładnie ze zbożem jarem zapomocą kilkorazowego przeszuflowania, a następnie mieszaninę tę sieje się jak zwykle siewnikiem rzędowym. Gdy rola jest pulchna, należy ciężarki odjąć, gdy grunt jest lekki, to musi się go przed siewem przywałować, ażeby w ten sposób nie dopuścić do za nadto głębokiego przykrycia ziemią. Przez zabronowanie zasiewu nie da się nigdy wykonać przykrycia nasienia w tak równomiernej głębokości jak się to osiągnie przez siew rzędowy.

Trzymając się tego sposobu wykonywania siewu koniczyny, osiągałem zawsze nadzwyczaj równy stan koniczyny. Po sprzęcie rośliny ochronnej, tak zasiany konicz, wprawdzie także trochę ucierpiał od trwającej posuchy, było jednak widocznem, że przetrwa on niepomyślne jej skutki, co się też sprawdziło, gdyż obecny stan tym sposobem zasianej koniczyny wyróżnił się bardzo korzystnie od zasiewów koniczyny wykonanych innym sposobem. *S. W.*

Jakie pokarmy są potrzebne w bażantarni i wiele kosztują. Po przeczytaniu VIII rozdziału dotyczącego hodowli zwierzyny, dzieła E. Böhmerlego „Taschenbuch für Jäger und Jagdfreunde, zugleich Repertorium für das Studium der Jagdwissenschaft und die Vorbereitung zur Jagdprüfung“ drugie wydanie powiększone, Lipsk i Wiedeń 1907, można wyprowadzić tylko ogólne wnioski dotyczące potrzeb pokarmu dziczyzny, zarówno zwierząt ssących jak i ptaków i tylko przeciętne ceny, które zmieniają się w stosunku do lokalnych warunków. Goedde, w swej „Hodowli bażantów“ podaje następujące obliczenia dotyczące słusznie tak nazwanej przez Wittmann'a (Der Edelfasan) taryfy pokarmowej. Dla stu bażantów dziko chowanych należy dziennie sypać:

	litrów średniej pszenicy		litrów średniej pszenicy
w styczniu . . .	6	w lipcu . . .	—
„ lutym	5	„ sierpniu . .	—
„ marcu	4·3	we wrześniu . .	—
„ kwietniu , . .	4·3	w październiku .	2.2
„ maju	2·2	„ listopadzie .	3·5
„ czerwcu . . .	—	„ grudniu . .	6

Według tego potrzebuje sto bażantów przez 8 miesięcy, w ciągu których musi się bezwarunkowo sypać im pokarm, 1.016 litrów średniej pszenicy, a poza tem jeszcze dodać należy stosownie do potrzeby 30 snopów niemłóconej pszenicy. W ciągu bardzo ostrej zimy, w czasie wielkiej śnieżycy lub gołoledzi, po każdorazowem polowaniu na bażanty, lub po schwytaniu tychże, należy rozdzielić nieco więcej karmy, jeżeli bażanty nie unikają, ze względu na niepokój, tych miejsc na których zwykle pokarm dla nich sypią.

Gdy trzyma się bażanty w izbie, należy liczyć dziennie 6 litr, względnie tygodniowo 42 litry pszenicy dla 100 trzymanych w zamknięciu ptaków; jest to najmniejsza możliwie ilość. Nie należy jednak pokarmu dostarczać na raz w zbyt wielkiej ilości i możliwie jak najwięcej zmian wymyślać. Sypać należy ptakom mieszaninę różnych zbóż przez bażanty lubianych, n p, pszenicę, hreczkę i kukurydzę; poza tem dostarczać można ptakom węgiel, kartofle, buraki, liście rzepakowe, marchew i t. d., byle tylko nie zbyt dużo i w drobnych cząstkach.

W domenach księcia Lichtensteina, wydzielają dziennie dla bażantów zamkniętych w izbach 0·108 litr, a dla bażantów chowanych na wolnem powietrzu 0 085 litr średniej pszenicy; tak więcej tygodniowo dla 100 sztuk bażantów w izbach trzeba 75 litr, a dla tyluż bażantów na wolnem powietrzu 60 litr średniej pszenicy.

Zarząd dóbr książęcych Lundenbur w Morawii, wydziela na jednego bażanta dziennie 0·0857 litr pszenicy, a więc dla 100 bażantów tygodniowo czyni to okrągło 60 litr.

Po zbadaniu powyższych cyfr i przy znajomości lokalnych cen zboża, łatwo będzie obliczyć roczne koszta wykarmienia bażantarni. *N. S.*

Czy należy łąki torfowe walcować czy bronować? Nie można powiedzieć aby bronowanie łąk torfowych było błędnem; może być nawet pożytecznem tam, gdzie znajdują się miejsca zaskorupiałe, kwaśne lub mchy. Ogólnie biorąc jednak jest to czynność zbyteczna, która co najwyżej w długich odstępach czasu (8 do 10 lat) powtarzaną być potrzebuje. Natomiast, wielkim jest błędem w zasadzie, nie walcować łąk torfowych co wiosny. Gdyż torf ma tę nie miłą własność, że stale i silnie „odmarza“ to jest wskutek zmieniającego się na przemian mrozu z odwilżą, górna warstwa podnosi się, a nawet nieraz zupełnie odłącza od warstw niższych. Wskutek tego korzenie traw tracą łączność z głębszemi warstwami i nie są w stanie, co jest w lecie specjalnie ważnem, potrzebną do wegetacji wilgoć z głębszych warstw wydobyć, gdyż przez oddzielenie się warstwy górnej zostają korzenie te częścią porwane a częścią usychają. Temu brakowi przeciwdziałać można jedynie walcowaniem możliwie jak najcięższym walcem, zaraz na początku wegetacji. Łąki torfowe, które nie zostały zwalcowane poza tem jednak umiejętnie nawożone, dają po paru latach znacznie mniejsze dochody mimo nawożenia, stan trawy staje się gorszy, tworzą się miejsca puste, a na tychże miejscach porastają zwykle znowu mchy, kwaśne trawy lub chwasty, które wskutek układu swych korzeni są mniej wrażliwe na mróz. Walec powinien ważyć 10 do 15 cetnarów aby módz działać z korzyścią.

N. S.

Esparceta i jej znaczenie dla gruntów i hodowli bydła, Rośliną uprawną w rolnictwie, mającą ciągle stosunkowo zbyt małe zastosowanie w gospodarstwie, jest esparceta, koniczyna turecka, zwana błędnie przez niższoaustrjackich chłopów koniczyną czerwoną. Prawdziwa bowiem koniczyna czerwona, zwaną jest w Austrji w narzeczu ludowem koniczyną styryjską, jakkolwiek ta ostatnia jest tylko odmianą koniczyny czerwonej. Ogólnie biorąc, wymaga esparceta bardzo nie wiele od gruntu, trzeba jedynie aby ziemia, na której ją uprawiają zawierała dostateczną ilość wapna. Im więcej wapna znajduje się w gruncie, tem lepszy będzie urodzaj esparcety, gdyż nawet wielka posucha (z wyjątkiem w epoce kiełkowania i w pierwszym okresie rośnięcia) nie szkodzi jej wcale. Jest więc bardzo pewną rośliną. Uprawa jej rozpoczyna się na wiosnę, a odbywa się w ten sposób, że rozsiewa się esparcetę równomiernie na obrobionem polu, a zaraz potem siewnikiem rzędowym zasiewa się owies. Maszyna wprowadza ziarna esparcety do właściwej głębokości, a dość szybko kiełkujący owies utrzymuje wilgoć w ziemi i ochrania młodziutką esparcetę, która potrzebuje stosunkowo dość dużo czasu zanim zejdzie. W pierwszym roku daje ona po dokonanem zebraniu owsa, zbiór mały lub żaden, tak, jak każda koniczyna, natomiast w następnych latach pokosy są obfite i stosownie do pogody i okolicy, z końcem maja, lub początkiem czerwca można zacząć kosić. To co później wyrośnie, może być zużytkowane jako pastwisko.

Na grunt ma esparceta jak najlepsze działanie z powodu swych bardzo silnie rozwiniętych, bo aż siedmiu metrów w głąb ziemi sięgających korzeni, spulchnia ziemię i przyczynia się do wietrzenia tejże oraz przez działanie kwaśnych wydzielin swych korzeni ułatwia rozpuszczanie się składników pożywnych. Po przeoraniu esparcety tworzą się przez rozkład tkwiących w ziemi korzeni, korytarze którymi powietrze wniknąć może do najgłębszych warstw, wskutek czego składniki którymi żywią się rośliny stają się łatwo rozpuszczalne. Ponieważ esparceta należy do gromady roślin motylkowych, doprowadza ona z powietrza do ziemi najważniejszy składnik pożywny, azot, utóry zużytkowanym będzie niewątpliwie z korzyścią przez roślinę następnie na tym gruncie uprawianą. Nawozy potasowe (około 300 kg kainitu pro 1 hektar) i nawozy fosforowe (400 kilogramów żużli Thomasa) wpływają korzystnie na uprawę esparcety i powiększają ilość gromadzącego się w ziemi azotu; oba te nawozy stosowane być mają w późnej jesieni. Ponieważ esparceta na dobrym gruncie uprawianą być może przez 15 lat i dłużej, więc także nawożenie powinno być powtarzane co 3 lub cztery lata.

Główną zaletą tej rośliny, jest jednak to, że wchłania z ziemi kolosalne ilości wapna.

Z powodu tego iż zawiera tak wiele wapna, jest ona najodpowiedniejszą karmą dla młodego bydła, zarówno jako zielona jak też jako sucha pasza. Wapno jest bowiem koniecznie potrzebne do tworzenia się kości, w każdem więc gospodarstwie gdzie esparceta jest uprawianą należy ją przedewszystkiem dostarczać młodemu bydłu, a dopiero to, co pozostanie może służyć za paszę dla innych zwierząt, n. p. dla koni. Są mi znane okolice, gdzie się esparceta nie rodzi, t. j. innemi słowami, gdzie grunt jest zbyt ubogi w wapno; w okolicach tych młode bydło choruje na kruszenie się kości i t. p., tak, że do paszy dodawać trzeba fosforanu wapna. Dobrze jest również uprawiać esparcetę razem z czerwoną koniczyną; widziałem takie połączenie w niektórych gospodarstwach wieśniaków. Przy pierwszym zbiorze występuje esparceta w znacznej ilości; przy drugim znika prawie zupełnie, natomiast koniczyna czerwona rozwija się ogromnie i może być następnie użytą na nasienie. Gdy karmi się młode bydło esparcetą, należy zmieszać ją z sianem łąkowem, aby niedopuścić do wzdęcia. W tym samym celu można równocześnie z esparcetą uprawiać psią trawę i t. p. *N. S.*

Doniesienia kronikarskie.

Z Kółek Ziemian. Dnia 23. marca b. r. odbył się zjazd Rawsko-Sokalskiego Kółka Ziemian, w Kamionce Wołoskiej (pomiat Rawa Ruska).

Obrady prowadzone pod przewodnictwem prezesa Pawła księcia Sapiehy dotyczyły prócz spraw samego Towarzystwa także i gospodarstwa kamioneckiego, nad którem była bardzo ożywiona dyskusja, zwłaszcza, że właściciel Kamionki p. Roman Czaykowski zakupił do celów gospodarczych motor benzynowy do wykonywania nim prac w polu jak orki bronowania i t. d. w zastępstwie koni.

O opłacalności tej nowej maszyny referował Kółku dokładnie i fachowo p. Roman Czaykowski, który celem nabycia jej jeździł w ostatnich dniach do Berlina, by tam na miejscu naocznie się przekonać o wartości ekonomicznej tego motoru.

Ze względu, że z końcem kwietnia b. r. ma być ten pług motorowy już na miejscu w Kamionce przy pracy, postanowiono, by Rawsko-Sokalskie Kółko w tymże czasie powtórnie się zjechało.

Nowe cukrownie. Dowiadujemy się, że Komitet wybrany z łona Oddziału podolskiego Tow. Gospod. dla sprawy nowych cukrowni w Galicji - wszedł w rokowania z Dyrekcją cukrowni przeworskiej co do warunków budowy nowej cukrowni na Podolu.

Zarybianie małych stawków włościańskich. (Odezwa krajowego Towarzystwa rybackiego w Krakowie). Dla zachęty włościan do hodowli karpia w małych stawkach wiejskich podwórzowych, polnych i leśnych, udzielać będzie Krajowe Tow. ryb. w Krakowie na wiosnę w 1912 roku jak lat poprzednich, bezpłatnych zapomóg w narybku karpia pod następującymi warunkami:

1) Wnoszący prośbę o bezpłatny narybek musi przystąpić na członka Krajowego Towarzystwa rybackiego w Krakowie z wkładką roczną 4 kor. za co otrzymywać będzie bezpłatnie czasopismo „Okólnik rybacki“, w którym znajdzie pouczenie i poradę w sprawach rybackich.

2) Zapomogę stanowi narybek karpia jednoroczny w naturze, a udzielać jej będziemy tylko wtenczas, jeżeli powierzchnia stawu lub kilku stawów jednego właściciela nie przenosi obszaru dwóch morgów czyli 1 ha 15 a. 09 m^2.

3) Proszący o narybek obowiązanym jest przed wniesieniem do nas odnośnej prośby upatrzyć sobie gospodarstwo stawowe, z którego najbliżej i najłatwiej narybek otrzymać będzie mógł; zapewnić się, czy narybek na wiosnę r. 1912 będzie mógł nabyć i ułożyć się o cenę kupna, tudzież o czas i warunki odebrania narybku.

Ponieważ tylko większe gospodarstwo stawowe daje gwarancję jakości narybku, przeto próśb wskazujących jako na źródło narybku, handlarzy rybami i pośredników — uwzględniać nie będziemy.

4) Mając te zapewnienia, proszący powinien wnieść do nas podanie i podać w niem daty ustalone według ustępu (ad 2 i 3), dalej swoje imię i nazwisko, miejsce zamieszkania i pocztę, tudzież powierzchnię stawu lub stawów, dla których narybku żąda.

Na prośby, nie zawierające szczegółów objętych ustępami 2, 3 i 4 nie damy odpowiedzi.

5) W razie uwzględnienia prośby zawiadomimy proszącego zaraz, a równocześnie prześlemy cenę kupna za narybek przekazem pocztowym odnośnemu właścicielowi gospodarstwa stawowego (ustęp 3), u którego proszący narybek zamówił lub zakupił.

6) Otrzymawsuy zawiadomięnie (jak ustęp 5), proszący obowiązanym jest zgłosić się po narybek czy to osobiście, czy przez posłańca, do właściciela gospodarstwa stawowego, u którego narybek zamówił, okazać otrzymane od nas zawiadomienie i narybek odebrać lub się też z właścicielem gospodarstwa stawowego co do przesyłki ułożyć. Koszta odebrania, przewozu, lub przesyłki narybku ponosi proszący i w tych czynnościach pośredniczyć ani uczestniczyć nie będziemy.

7) Na jedną morgę, czyli 57 a. 54 m^2 stawu przeznaczać będziemy pięć kóp, czyli 300 sztuk narybku i w tym stosunku obliczać będziemy ilość tegoż na stawy większe lub mniejsze od jednej morgi, czyli 57 a. 54 m^2.

8) Cena kupna jednej kopy jednorocznego narybku nie może być większą, niż 7 koron. Jeżeliby więc proszący przyznał przedającemu, umawiając się o kupno w myśl ustępu 2, wyższą cenę, nadwyżkę sam zapłacić musi.

9) Właściciele stawów, którzy już raz w latach poprzednich bezpłatnie narybek otrzymali winni to w podaniu zaznaczyć i mogą otrzymać tylko $50^0/_0$ pokrycia kosztów za narybek, pod warunkiem, że drugą połowę zapłacą sami, co przy odbiorze stwierdzić ma na asygnacie odnośne gospodarstwo.

10) Krajowe Towarzystwo rybackie w Krakowie zastrzega sobie w roku zarybienia nadzór nad stawkiem, bądź przez swe organa, bądź też osoby, którym Towarzystwo nadzór ten poruczy.

11) Obdarowany narybkiem obowiązany jest a) poddać swój stawek pod kontrolę Towarzystwa, do czego zobowiąże się pisemnie. (Jako zobowiązanie uważanem będzie własnoręczny podpis na odezwie niniejszej). Z przeprowadzonej kontroli żadne koszta nie spadną na właściciela stawku, gdyż koszta te poniesie samo Towarzystwo. b) Zdać dokładne sprawozdanie o zarybieniu, korzyści jaką z zarybienia osiągnął, tudzież o przyroście ryb jaki się przy odłowieniu okaże. W tym celu obowiązany jest zliczyć sztuki narybku i wagę jednej kopy w kilogramach przed zarybieniem i po odłowieniu wypełnić formularze, które mu przeszle Towarzystwo do wypełnienia.

12) Kilku z pośród właścicieli kontrolowanych stawów, którzy wykażą najlepszą gospodarkę i wszystkim warunkom odezwy uczynią zadość otrzyma premię od Towarzystwa w kwocie 50, 30 lub 20 koron.

13) Prośby o narybek należy nadesłać najpóźniej do 1. kwietnia 1912 r. Z chwilą wyczerpania funduszu na udzielanie zapomóg przeznaczonych, zapomóg dalszych udzielać nie będziemy, a proszący, którzy z tego powodu nie będą uwzględnieni, otrzymają zawiadomienie o wyczerpaniu funduszu i żadnych roszczeń z tego tytułu do Towarzystwa mieć nie mogą. Podania wnoszone być mają do Kraj, Towarzystwa rybackiego w Krakowie ul. Kolejowa 1. III p.

Zwracamy uwagę, że wobec wielkiego zapotrzebowania i licznych zgłoszeń należy zawczasu zgłosić się do Towarzystwa po odezwę do podpisu, wnieść podanie i pomyśleć, skąd można dostać narybek.

Pytania i odpowiedzi.

Odpowiedź trzecia na pytanie 22. w numerze 10. „Rolnika“, które brzmiało:

Mam na folwarku swoim stałą piątrową młocarnię firmy Clayton i Shutleworth, która poruszana jest kieratem konnym — przez 3 miesiące w roku — a nawet i więcej — rozciąga się w tym kieracie 8 koni. Jest to prawdziwe moje utrapienie patrzeć nie tylko na mękę tych koni, ale też na nieobliczone straty, które ponoszę z powodu, że koni tych do innych pożyteczniejszych robót, jak wożenie nawozów, szlamu, zwożenie materjałów gospodarczych, odstaw i transportów produktów rolnych użyć nie mogę.

Udaję się więc z tego powodu do wielce Szanownych kolegów po pługu z uprzejmą prośbą o udzielenie mi rady, który ze znanych obecnie motorów (benzynowych, ropnych, a może też elektrycznych) byłby w danym wypadku najpraktyczniejszy, najbezpieczniejszy, względnie tani? Ewentualnie upraszam o podanie firm, do których się w tym wypadku zwrócić należy? W. S. z Ł.

Pomimo, że na pytanie to p. Xr. w numerze 11. „Rolnika" już w części odpowiedział, chciałbym jako szczęśliwy posiadacz młyna centrali z turbiną wodną, motorem ropnym Dresla, motorem elektrycznym do młócenia i wszelkich czynności gospodarczych, moich kilka uwag z tego zakresu dołączyć. Zaprowadziwszy parę lat temu turbinę w młynie o 28 — HP. byłem zmuszony z prawno wodnych powodów ograniczoną siłę turbiny do 15 HP. wzmocnić przy równoczesnem powiększeniu młyna 35 HP. motorem ropnym Dresla i przy tej sposobności użyłem nadmiaru siły z młyna do elektrycznego poruszania gospodarskich czynności — jak młócenia, młynkowania, trzcinowania, poruszania sieczkarń, pompy wodociągowej, cyrkularki, wirówki, grzania żelazka do prasowania i oświetlenia domu i całego obejścia, mam też nadzieję przerobienia niebawem maszyny ręcznej do czyszczenia dywanów na elektryczny ruch. Strona finansowa przedstawia się bardzo korzystnie, bo gdy oświetlenie nędzne młyna, domu i obejścia naftą, około 600 K rocznie kosztowało, co skapitalizowane odpowiada 12.000 K, to kosztem nie całych 12.000 mam świetne światło wszędzie, w całem obejściu, podwórzu, etc., etc., młócę, młynkuję etc. etc. darmo, mam wszelką wygodę, bo nie potrzebuję się oglądać na łaskę rąk roboczych w czasie żniw, mam zawsze pełny rezerwoar wody, pewność od ognia, a puszczenie młócarni trwa tyle tylko czasu wiele go potrzeba na założenie pasów, bez żadnego ognia i niebezpieczeństwa. Motor ropny przeszło 20.000 kosztował, ale dochód z młyna mi to sowicie opłaca.

Radzę tylko przy wyborze motoru elektrycznego $2^1/_2$ do 3 razy większą siłę motoru żądać jak wymaga tego młocarnia mimo opozycji pp. inżynierów n. p. do młocarni 4 HP. motor 10 do 12 HP. różnica w cenie bardzo niewielka, a jest przynajmniej pewność, że zawodu nie będzie, lub możność dostawienia dymarki lub czegoś podobnego.

Gdzie jest możność użycia siły elektrycznej z centrali, jak n. p. młyn, tartak, tam zaprowadzenie młócenia elektrycznego sowicie się opłaci.

Panu Xr. na Jego zapytanie jak ma być zrobiony beton mógłbym udzielić pewnych danych z mego własnego doświadczenia, którego miałem sporo, budując całe ogrodzenie skomplikowane turbiny we własnym zarządzie i domowemi siłami od pługa, dalej różne sklepienia łukowe i na żelaznym podkładzie (Hennebie), betonując prawie wszystkie podłogi w gospodarskich budynkach; zależnie od potrzebnej siły opornej betonu, dawałem zwykle 1 część cementu, 3 piasku czystego i 6 szutru, czystego opłukanego wodą; po dokładnem wymieszaniu na podium z desek i lekkiem polaniu wodą ubijało się beton w formach z desek przygotowanych aż wilgoć zupełnie na wierzch betonu wyszła, poczem nową warstwę się ubijało. W razie potrzeby mocniejszego lub słabszego betonu stosunek przez dawanie więcej cementu lub ujęcie go normował się — żadne sklepienie mi się nigdy nie zapadło, co przy ceglanych (zła cegła) kilkakrotnie mi się wydarzyło (w lodowniach n. p.). *W. J. R. z G.*

NADESŁANE.

Z działalności Towarzystwa.

Z ODDZIAŁÓW.

Walne Zebranie Członków Stanisł.-Bohorodcz. Oddziału c. k. Towarzystwa Gospodarskiego odbyło się w Stanisławowie 22-go marca 1912 o godz. 11-tej przed południem w sali Rady powiatowej z następującym porządkiem dziennym: 1. Odczytanie protokołu z ostatniego posiedzenia. 2. Odczyt o uprawie lnu i konopi. 3. Wybór delegatów do Rady Ogólnej we Lwowie. 4. Sprawozdanie z czynności Oddziału i zamknięcie rachunkowe za rok 1911. 5. Wybór Komisji do szkontrowania rachunków za rok 1912. 6. Wnioski członków.

SPRAWOZDANIE

z Walnego Zebrania Członków Oddziału c. k. gal. Towarzystwa gospodarskiego w Rohatynie, odbytego w dniu 7. marca 1912 r. pod przewodnictwem prezesa Franciszka Biesiadeckiego przy udziale 38 członków.

Przed przystąpieniem do porządku czynności poświęcił Przewodniczący gorące wspomnienie byłemu Prezesowi Towarzystwa ś. p. Stanisława Brykczyńskiemu. Przemówienia jego wysłuchali obecni stojąc na znak czci dla pamięci zmarłego, co zostało w protole uchwał zanotowanem.

Nastąpiło odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zebrania, które przyjęto bez zmiany do wiadomości. Dalej odczytano sprawozdanie z czynności Rady Oddziału, jako też z rachunków za rok 1911. — Sprawozdanie przyjęto do wiadomości, a na wniosek Komisji rewizyjnej udzielono Radzie Oddziału absolutorjum z rachunków za rok ubiegły, zaznaczając, iż rachunki te prowadzone są starannie i dokładnie.

Z kolei na wniosek Rady Oddziału przyjęto ośmiu nowych Członków do rohatynskiego Oddziału Towarzystwa Gospodarskiego, poczem nastąpił wykład p. Inspektora Bosakowskiego o nawozach sztucznych. — Wykład ten obudził znaczne zainteresowanie obecnych włościan, którym p. Bosakowski na stawiane przez nich pytania udzielał stosownych odpowiedzi i wyjaśnień.

We wnioskach poruszył p. Aleksander Zawadzki potrzebę zajęcia się kursem gospodyń wiejskich, p. Józef Szczerbanowski przedstawił sprawę zakładania szkółek drzew owocowych, p. T. Kowalewski omawiał sprawę podniesienia pszczelnictwa, a p. Mik. Cieński wskazał na potrzebę urządzenia w Rohatynie składu nawozów sztucznych. Rada Oddziału zajmie się temi sprawami na swych najbliższych posiedzeniach.

Rozlosowaniem fantów między tych członków, którzy nie zalegają z wkładkami zakończono Walne Zebranie.

Rohatyn dnia 18. marca 1912. *Biesiadecki.*

Przewodniczący.

Biuletyn meteorologiczny

za czas od 1. do 24. marca 1912.

(Ze spostrzeżeń Stacji meteorologicznej Akademji rolniczej w Dublanach).

Dzień	Ciśnienie powietrza sprow. do 0° mm. 700+			Temperatura powietrza w st. Cels.					Wilgotność powietrza bezwzględna mm.			Wilgotność powietrza względna w %			Kierunek i siła wiatru mm. 0—10			Zachmurzenie 0—10			Ilość opadu	Uwaga
	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	Max.	Min.	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	mm.	
11 p.	39 9	39 5	38·4	1·1	3·9	3·3	4·1	1·0	4·7	5·0	5·4	94	82	93	0	N 1	NE 1	5	10	10	3·4	●
12 w.	39·7	43·1	45·1	0·6	1·8	0·6	2·0	0·5	4·4	4 7	4·2	92	90	89	NW 3	NW 2	0	10	10	10	0·5	●
13 ś.	45·4	45·5	45·4	—0 5	1 3	—0 1	1·4	—0·5	4 0	3·7	3 7	90	73	81	W 2	W 3	W 3	10	10	10	—	
14 c.	43·8	43·0	42·8	—1·4	0·5	—0·7	0·6	—1·5	3·6	4·1	3·9	86	87	88	W 1	0	0	10	10	10	—	
15 p.	42·5	41·9	41·9	—1·0	1·7	0·0	1·8	—1·5	3 8	3·7	4·2	88	71	90	0	E 1	E 2	10	10	10	—	
16 s.	40·3	39 5	39·0	—1·0	2·2	0 0	2·3	—2·0	3 8	4·2	4·2	88	79	90	NE 2	E 2	E 3	10	10	10	—	
17 n.	37·6	36·2	35·7	—0·9	3·4	0·6	3·5	—1·0	3·6	3·6	4·1	84	63	85	E 3	E 2	E 3	10	10	10	0·5	✱
18 p.	34·5	32·4	31·9	—1·0	4·3	1·9	4·5	—1·0	3·9	4·3	4·4	92	70	84	E 1	E 1	W 7	10	10	10	1·7	◍
19 w.	29·3	29·0	29 8	+3·4	9·8	8·0	10·5	+1·9	5·2	6·7	6 9	90	74	86	SSE 4	SE 4	SE 5	10	10	10	5·5	◍
20 ś.	32 9	35·2	36·9	6 1	11·7	5·2	11·8	5·8	6·3	5·3	5·7	90	52	86	W 4	WSW 4	SE 4	10	2	0	1·3	◍
21 c.	33·4	31·4	31·8	7·0	7·3	6·3	8·5	4·0	6·3	6·4	6·6	84	85	93	ESE 10	E 10	E 5	10	10	10	13·3	◍
22 p.	35 2	34·5	33·3	3·3	10 2	6·6	11·0	3·2	5·5	6·9	6·6	95	75	91	SSE 1	ESE 3	E 5	5	9	10	—	
23 s.	31 8	31·8	32·8	6·8	8·7	7·8	10·0	6·3	7·0	7·6	7·0	94	91	89	S 1	ESE 5	SW 3	10	10	8	7·4	●
24 n.	32 7	32·3	33·7	6·8	10 2	8·3	11·5	5·5	6 8	7·5	7·3	93	81	89	0	NE 1	E 1	10	10	10	0·6	◍

Wiadomości handlowe.

Sprawozdanie Izby handlowej i przemysłowej we Lwowie.

Cena za 50 kg. w koronach bez opłaty akcyzowej. Od 18/III. 1912 do 24/III. 1912. Pszenica 10·50—11·00; Żyto 8·50—9·00; Jęczmień brow. 8·50—9 10, past. 8·00—8·50; Owies zeszłor. 8·50—9·00; Hreczka 7·50 do 7·75; Kukurudza 0·00—0·00, Groch do got. 11·80—14·00, bobik 8·60 do 9·00, Wyka 11·00—11·60, Łubin gal. 00·00—00·00. Rzepak zimowy 14·60-15·00, let. tegor. 00·00—00·00, Chmiel teg. 325—350, Koniczyna czerwona 87·00—100·00, biała 109·00—133·00, szwedzka 80·00—100·00, Tymotka 65·00—75·00, Siano lepszej jakości 3·20 3·50, gorszej 3·00 do 3 20, otawa 2·90—2·90, siano z koniczyny 4·00—4·30, słoma okłotowa 3·20 — 3·80, mierzwiasta 2·75 2·75, kartofle jadalne (całe wag. 10.000 kg.) 2·75—3·22, Kartofle gorzeln. za 1% skrobi (całe wag, 10.000 kg.) 0·00—0·00. Nafta zwykła 15·50—16·50, salonowa 17·50 do 18·50. Ropa borysławska (100 kg.) loco stacja Borysław 4·35—4·37. Drzewo opałowe twarde, w całych wag. po 10.000 kg. (I kl.) 1·90—1·90, drzewo opałowe miękkie w całych wag. po 10.000 kg. (II kl.) 1·78—1·78 Otręby pszenne 14·50—16·50, otręby żytne 14·50—16·50. Mięso wołowe przednie w ćwiartkach loco rzeźnia 1·52 1·68, mięso wołowe tylne w ćwiartkach loco rzeźnia 1 66 — 1·72, mięso cielęce loco rzeźnia (engros) 1·40 — 1·70, wieprzowina loco rzeźnia (engros) 1·20 do 1·36. Spirytus kontyngentowy 69·50—70·50, ekskontyngentowy 49·50 do 50·50.

Sprawozdanie z targu zbożowego Związku Rolników dla zbytu produktów

stow. zar. z ogr. por. we Lwowie

Za czas od 16. do 23. marca 1912.

Skutkiem stale łagodnego powietrza i dobrej pogody notowania peszteńskie spadają ustawicznie, a konsumenci nie wychodzą z rezerwy, przewidując raczej dalszą zniżkę.

Ostatnie transakcje związku paritas Lwów:

Pszenica koron 20·00—23·00, żyto 17·50—18·20, owies 17·50 do 18·00, jęczmień browarny 17·00—17·50, jęczmień pastewny 00·00 do 00·00, siano słodkie 0·00—0·00, siano koniczynowe 0·00—0·00; kartofle gorzelniane 0·00—·000, kartofle do sadzenia 6·00—7·00, kartofle jadalne 0 00—0·00, bobik 18·00—18·20, tymotka 160·00—165·00, groch do got wania 00·00—00·00, groch pastewny 00·00—00·00, groch „Victoria“ 00·00—00·00, wyka 23·50 do 24·00, koniczyna czerwona 170·00 do 210·00, koniczyna biała 230 00—240·00.

Wszystko za 100 kg netto.

Sprawozdanie Tarnopolskie z dnia 23. marca 1912.

Ceny podane w koronach, za 50 kg. loco Tarnopol.

Pszenica 10·80—11·00, Żyto 8·50—9·00, Jęczmień browarniany 8·00—8.50, Groch Victorja 11 00—14·00, Groch zwykły 9·00—10·50, Owies 8·00—8·25, Hreczka 7·75—8·00, Wyka 10 00—12·00, Koniczyna czerwona 75·00—95·00, koniczyna biała 100·00—150·00. Spirytus paritas za 50 litrów: 32·00—34·00, nadkontyngent 22·00—25·00.

Usposobienie słabe.

Ceny zboża na giełdzie w Budapeszcie.

Dnia 26. marca 1912, towar prima w koronach za 100 kg.

Pszenica (81 kg) 00·00—00 00; Żyto 19·30 19·50; Jęczmień pastewny nowy 19·10 19·60; Owies nowy 20·50 - 20 60. Kukurydza 00·00—00·00.

Wiedeńska roln. giełda zbożowa z dnia 26. marca 1912.

Ceny w koronach za 50 kg.

Pszenica cisańska nowa (79—82 kg.) 12·00—12·35; banatka nowa (79—81) 11·85—12·15; z okolicy Raby i Wieselburgu nowa (78—81 kg.) 11·35—11·55; słowacka nowa (78—81 kg.) 11·35—11·55; południowa nowa (78—81 kg.) 11·30—11·50; rumuńska (78—80 kg.) 00·00—00·00; rosyjska (77—81 kg) 00·00—00·00; dolno-austr. (78—80 kg.) 00·00 do 00·00.

Żyto słowackie nowe (72-75 kg) 10 10—10·30; peszteńskie nowe (72-76 kg) 10·00—10·20; austrjackie nowe (72—76 kg) 10·00—10 15.

Jęczmień morawski loco stacje 10·50—11·30; słowacki loco stacje 9·30—10·10, z okolicy Raby i Wieselburgu (loco stacje) 0·00—00·00, cisański (loco stacje) 0·00—0·00, pastewny 9·25 —9·50, browarniany 0·00—00·00.

Kukurudza węgierska 0·00—0·00, „Cinquantino“ 00·00—00·00.

Owies węgierski I. sorty 10·60—10·95; prima 10·40—10 70, średni 10 10—10·75, czeski, morawski i niższo-austrjacki 10·35—10·60.

Siano z 23/III. (prasowane, węgierskie, kwaśne) 2·70—2·80 (półsłodkie) 3·25-3·40; słodkie 3·60-3·80, morawskie (półsłodkie) 0·00—0·00, niższo-austrjackie półsłodkie) 4·00—4·25; (słodkie) 4·25—4·50.

Słoma (prasowana, pszeniczna) 2·25—2 35 (żytnia) 2·30—2·40 jęczmien.) 2·90—3·00; (owsiana) 2·90—3·00, (żytnia wiąz.) 3·25—3·40.

Makuchy (rzepakowe) 8·50—9·00; (lniane) 11·50—12·00.

Grys (pszenny drobny) 8·10—8·25; (grubszy) 8·30 —8·40; (żytni 8·00—8·20.

Z targów na bydło.

Lwów, dnia 27. marca 1912. Na targ dzisiejszy spędzono wołów 42, buhaji 13, krów 43, razem bydła rogatego 98 sztuk, jałownika 67, cieląt 292, owiec i kóz 0, nierogacizny 94, razem 551. Woły z paszy płacono od 94—110, woły chude 00—00, buchaje 100—106, krowy 72—98, jałownika 80—100, cielęta 86—112, nierogacizny 96—104. Płacono za sztukę: woły opasowe 350—742, woły chude, 000—000, buhaje 460—858, krowy 260—490, jałownika 110—350, cielęta 34—62, nierogacizny 86—170.

Kraków, dnia 22. marca. 1912. Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Na targ dzisiejszy spędzono bydła rogatego 598, cieląt 304, owiec i kóz 0, nierogacizny 388, — razem 1290 zwierząt. Płacono za 1 q żywej wagi buhaje 78—104, woły z paszy z Wiednia pochodzenia węgiersk. 88—110, czeskiego 00—000, pochodzenia tut. (krajowe) 00—00, krowy 72—93, jałówki 84—94, cielęta 00—00, nierogaciznę tuczną 000—000, nierogaciznę bitej wagi od 140—152. Z zakupionych na oko płacono za sztukę: buhaje 120—350, woły z paszy 000—000, krowy 150—316, jałówki 160—274, cielęta 24—70, owce i kozy 00—00. Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano na miejscową konsumcję 1113, na konsumcję innych gmin kraju 137 bydła, 000 cieląt i świń na eksport za granicę kraju bydła rogatego 40 sztuk, na eksport za granicę kraju nierogacizny 0 0 sztuk.

Kraków dnia 27-go marca 1912. Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Na targ dzisiejszy spędzono bydła rogatego 47, cieląt 266, owiec i kóz 0, nierogacizny 213, razem 526 zwierząt. Płacono za 1 q żywej wagi: buhaje 00—00, woły z paszy 00—000, krowy 00—00, jałownik 00—00, cielęta 000—000, nierogaciznę tuczną 00—000, nierogaciznę bitej wagi od 140—154. Z zakupionych na oko płacono za sztukę: buhaje 120—180, woły z paszy 320—500, krowy 240—320, jałówki 110—200, cielęta 20—60, owce i kozy 00—00. Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano na miejscową konsumcję 513, na konsumcję innych gmin kraju 13, na eksport za granicę kraju bydła rogatego 00 sztuk, na eksport za granicę kraju nierogacizny sztuk 00.

Targ bydła w Pradze.

Ceny w koronach za 100 kg. wagi żywej.

Targ mięsny z dnia 21-go marca 1912. Ceny w halerzach za 1 kg. martwej wagi. Sprzedano 61 sztuk owiec od 1·40—1·64, 173 szt. cieląt od 1·56—1·84, wyjątkowo 1·96 (z potrąceniem 7—10 kg.) na sztuce; 5·970 kg. mięsa wieprzowego, a to z czeskich świń od 144—160, galicyjskich 152—164, 19.920 kg. mięsa, a mianowicie: wołowego: przednie 128—152, tylne 152—180, z buhajów: przednie, 132—152, tylne 140—160, z krów: przednie 108—132, tylne 124—152, mięso z jednorocznych byczków i jałówek: przednie 128—140, tylne 136—148. Przebieg targu pośredni.

Targ mięsny z 26-go marca 1912. Ceny w hal. za 1 kg martwej wagi. Sprzedano 100 sztuk owiec od 1·40—1·60, 126 sztuk cieląt od 1·60—1·88, wyjątkowo 2·00 K. — z potrąceniem 0-00 kg. na sztuce; 4.450 kg mięsa wieprzowego, a to z czeskich świń od 140—160, galicyjskich 144—156, 22.995 kg. mięsa, a mianowicie: wołowego przednie 128—152, tylne 152—180, z buhajów: przednie 132—152, tylne 1·40—1·60, z krów: przednie 108—132, tylne 1·24—152, mięso z jednorocznych byczków i jałówek: przednie 128—140, tylne 136—148. Przebieg targu pośredni.

Sprawozdanie targowe z dnia 26. marca 1912. — Spęd bydła rogatego wynosił ogółem 434 sztuk, a w szczególności 264 czeskiego 170 galicyjskiego, 00 węgierskiego, 00 bawołów. Za bydło czeskie płacono: woły od 0·88—1·08, prima od 1·09—1·14, wyjątkowo 1·15—1·17, buhaje od 0·82—1·04, krowy od 0·72—1·06; bydło galicyjskie: woły od 000—000, buhaje od 072—1·06, krowy od 074—1·00; młode jednoroczne woły i jałówki od 0·82—1·00; za sztukę bydła chudego od 000—000, bawoły 00—00 K; bydło węgierskie: woły 00—000, buhaje 00—00, krowy 00-00, bawoły 000—000; nierogacizna pochodzenia galicyjskiego (bez frachtu) od 00—00. Przebieg targu był pośredni. Nie sprzedano sztuk 3.

Targ bydła w Morawskiej-Ostrawie dnia 20. marca 1912.

Ceny w koronach za 100 kg żywej wagi. — Spęd wynosił 814 sztuk bydła opasowego, a mianowicie: 13 bydła młodego, 48 buhajów, 85 wołów, 239 krów, 0 bawołów, 51 cieląt, 372 świń, 00 owiec. Sprzedano dla Morawskiej-Ostrawy 183 a na zewnątrz 631, płacono za: bydło młode 74—88, buhaje 84—104, woły 84—108, krowy 70—106, bawoły 84—92, cielęta 108—124, świnie 104—126, owce 000—000. Nie sprzedano 00 sztuk.

Morawska-Ostrawa. Targ mięsny 20 marca 1912. Dowóz 156 kg cielęciny 1·00—1·46, 2321 kg mięsa wołowego 80—1·40.

Targ nierogacizny.

Oryginalny telegram Józefa Saborsky'ego i Synów, Wiedeń, St. Marx.

Wiedeń, 26. marca.

Na targ nierogacizny przywieziono ogółem 17.637 sztuk świń, między temi 13.893 galicyjskich. Ceny za tuczne świnie węgierskie 138—140 h.. za galicyjskie młode świnie od 90—116 za kg. żywej wagi.

Ceny nierogacizny we Wiedniu.

(Komunikat Galicyjskiej Spółki zbytu bydła i trzody chlewnej we Lwowie, ul. Słowackiego l. 16).

Targ we Wiedniu dnia 26. marca. Ceny w koronach za 100 kg żywej wagi.

Spęd: razem 19659, z tego sztuk młodych galicyjskich 15149 tłustych węgierskich 3816, organizacje nadesłały 1328 sztuk, z tego Galicyjska Spółka zbytu bydła we Lwowie 530.

Ceny sztuk galicyjskich: wybrakowane od 74—88, lekkie 89—110 ciężkie 111—116.

Spęd na targu dnia 26. bm. był większy niż spęd na targu zeszłotygodniowym o 4000 sztuk. Szczegółowo o 4679 sztuk młodych wiekszy i 679 sztuk tłustych maiejszy. W porównaniu z targiem zeszłotygodniowym były ceny w sortach najniższych o 8 kor niższe, w sortach średnich równe, w sortach pierwszych o 4 kor. niższe.

Ceny bydła rogatego we Wiedniu.

(Komunikat Galicyjskiej Spółki zbytu bydła i trzody chlewnej we Lwowie. ul. Słowackiego l. 16).

Cena na targu wiedeńskim dnia 26. bm. w koronach za 100 kg. żywej wagi.

Spęd: ogółem 4589, z tego wołów tucznych 3408 sztuk, chudych 843, galicyjskich 238, przez organizacje nadeszło 109.

Ceny: woły tuczne 86—112, galicyjskie 100—114, buhaje 80—96, krowy 78—96, chude 52—70.

Spęd bydła rogatego na targu dnia 26. bm. był mniejszy niż spęd zeszłotygodniowy o 115 sztuk. Ceny wołów tucznych były jak zeszłego tygodnia. Ceny wołów galicyjskich były wyższe o 2 K, krów zeszłotygodniowe, bydła chudego niższe o 4 kor. na 100 kg żywej wagi.

Ceny giełdowe masła w Wiedniu dnia 21. marca 1912.

Za 1 kg. płacono w koronach: I. (deserowe prima) 3·45—3·55, II. (deserowe secunda) 3·20—3·30; III. (stołowe) 2·80—2·90; IV. kuchenne lepsze) 2·20—2·30; V. (kuchenne gorsze) 0·00—0·00.

Nakładem c. k. Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego.
Odpowiedzlalny redaktor: **Dr. Jan Paygert.**

Donosimy, że mają kartofle na sprzedaż:

p. Gutstein z Zaścianki p. Baworów 300 q Imperatorów, 300 q sinych, 400 q czerwonych;

p. Fedorowicz z Klebanówki p. Bogdanówka 1000 q;

p. Findling z Kipiaczki p. Tarnopol 300 q Woldman, 500 q sinych;

p. Winkler Chomy p. Ilirowica 400 q Woldman;

p. Baborsky, Plebanówka p. Trembowla 250 q Woldman;

p. Friedberg, Bajkowce p. Tarnopol 500 q Woldman;

p. Leszczyński, Rakowiec p. Sienikowce 2000 q Woldman;

p. Mochnacki z Toustoługa p. Baworów 800 q różnych;

p. Asłan p. Baworów 1500 q różnych.

Biuro c. k. Galic. Towarzystwa Gospodarskiego.

158 (1—1) **(Oddział tarnopolski).**

Z drukarni Jakubowskiego i Sp. we Lwowie, ul. Piekarska 11.